Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

A
Cena 40 gr
Nakład 34528

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Środa, 13 marca 1957 r. Nr 62 (1384)

...pogoda

Dość pogodnie z przejściowym wzrostem zachmurzenia. Temperatura od plus 1 st. C do plus 10 st. C. Wiatry słabe z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich.

W pierwszą rocznicę śmierci Bolesława Bieruta

12 bm. w rocznicę śmierci Bolesława Bieruta — przy jego grobowcu na cmentarzu wojskowym na Powązkach zebrała się rodzina oraz przyjaciele i towarzysze pracy zmarłego. Na grobowcu złożono liczne wiązanki kwiatów.

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na płycie grobowca Bolesława Bieruta wieniec złożyli: sekretarz KC PZPR — Witold Jarosiński oraz członkowie KC PZPR — Stefan Misiaszek i Andrzej Werblan.

Gromyko i Żukow przybyli do Berlina

W DNIU 12 bm. przybyli do Berlina minister spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko i minister obrony ZSRR — G. K. Żukow. Przeprowadzą oni z rządem NRD rokowania w sprawie zawarcia układu o czasowym stacjonowaniu wojsk radzieckich na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Batoremu" przybywa konkurentów

NA linię północno-amerykańską wchodzi w tym roku szereg nowych wielkich statków pasażerskich, które w przyszłości będą stanowiły poważną konkurencję dla naszego transatlantyka „Batorego".

Armator holenderski „Arosa — Line" obok nowoczesnego motorowca „Statendama" przeznaczył ostatnio na linii Bremerhaven — Le Havre — Southampton — Nowy Jork, nowy doskonale wyposażony statek pasażerski „Arosa-sky".

Czesi interesują się Polską

W POLSKIM ośrodku kulturalnym w Pradze. Na zdjęciu: przed wejściem do ośrodka. Zdjęcia z Polski interesują tłumy Prażan...

FOT — CAF

Z ostatniej chwili

— W BOSTONIE zmarł w wieku 68 lat na atak serca admirał Richard E. Byrd, znany amerykański badacz obszarów polarnych, jeden z najwybitniejszych znawców Antarktydy.

* * *

— SEJSMOGRAFY wszystkich amerykańskich stacji obserwacyjnych zanotowały gwałtowne trzęsienie ziemi, którego centrum znajdowało się, według obliczeń, w okolicy Wysp Aleuckich.

* * *

— W PARLAMENCIE greckim rozpoczęła się debata nad sprawą Cypru. Minister spraw zagranicznych Grecji spotkał się z ostrą krytyką swej polityki w sprawie Cypru ze strony partii liberalnej.

* * *

— PODCZAS obrad sesji rady SEATO w Canberze Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone w swej polityce wobec Chin będą się w dalszym ciągu kierowały zasadą uznawania rządu na Formozie, nieuznawania Chin komunistycznych oraz przeciwstawiania się zajęciu przez Chiny komunistyczne miejsca w ONZ.

* * *

— WE FRANCJI zakończył się strajk górników — jeden z największych strajków w ciągu ostatnich 10 lat. Strajk proklamowano na 24 godziny na znak protestu przeciwko odmowie rządu podniesienia płac.

* * *

— ZE STOCZNI Północnej w Gdańsku wyszedł w rejs próbny na Bałtyku lugrotrawler budowany na zamówienie angielskiego armatora — firmy Sutton.

Groźba nowego kryzysu na Bliskim Wschodzie

Wielką konsternację na Zachodzie wywołała nominacja gubernatora Gazy przez rząd Egiptu

WIADOMOŚĆ podana przez radio kairskie, że rząd egipski mianował gen. Nassana Abdulla Latifa gubernatorem Gazy i polecił mu natychmiast objąć swe funkcje **wywołała wielką konsternację w zachodnich kołach politycznych.** Na polecenie sekretarza generalnego ONZ, specjalny przedstawiciel Hammarskjoelda R. Bunch odbyć ma w Kairze spotkanie „na wysokim szczeblu" w celu uzyskania wyjaśnień od rządu egipskiego na temat jego ostatniej decyzji w sprawie mianowania gubernatora Gazy.

PO otrzymaniu wiadomości o decyzji Egiptu przejęcia władzy administracyjnej nad strefą Gazy, sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjoeld zwołał posiedzenie komitetu doradczego międzynarodowych sił policyjnych — w skład którego wchodzą przedstawiciele Brazylii, Kanady, Cejlonu, Kolumbii, Indii, Norwegii i Pakistanu — aby omówić sytuację, jaka zaistniała.

* * *

Opuszczając Nowy Jork, egipski minister spraw zagranicznych Fawzi oświadczył, że... w granicach rozsądnych wymagań obecna sytuacja na Bliskim Wschodzie jest dobra. Winniśmy nie tylko starać się utrzymać ją w stanie obecnym, ale także dążyć do jej poprawy. To wymaga współpracy i dobrej woli wszystkich".

GWAŁTOWNA DEMONSTRACJA LUDNOŚCI ARABSKIEJ

Radio kairskie donosi ustawicznie o gwałtownych demon-

(Dokończenie na str. 2)

Nowe zasady administrowania budynkami mieszkalnymi

● ADMINISTRATOR — GOSPODARZEM NIERUCHOMOŚCI ● NOWA ROLA KOMITETÓW BLOKOWYCH ● SPÓŁDZIELNIE ADMINISTRACYJNO-MIESZKANIOWE

W ŚRÓD prac, mających na celu uporządkowanie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej zasługuje na uwagę przeprowadzona obecnie reorganizacja administracji budynków mieszkalnych.

Dotychczas zarząd budynków mieszkalnych sprawowały MZBM-y, przedsiębiorstwa duże, obejmujące swą działalnością powierzchnię mieszkalną, sięgającą niekiedy miliona m kw i zamieszkiwaną przez około 15—25 tys. mieszkańców. Mniejszą jednostką organizacyjną był rejon administracyjny. Rola administratora ograniczała się do inkasa komornego, natomiast o sprawach eksploatacji i konserwacji budynku, a nawet o drobnych naprawach decydował Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych.

NOWE, wprowadzone obecnie w życie przepisy czynią z administracji podstawową komórkę zarządzania nieruchomościami. Administracja obejmująca przeciętnie około 30 tys. m kw. powierzchni użytkowej, zajmowanej przez około 500—800 najemców, staje się jednostką samodzielną gospodarczo, z własnym planem techniczno-ekonomicznym; będzie ona sama gospodarować środkami na konserwacje i remonty bieżące budynków mieszkalnych oraz będzie przeprowadzać drobne na-

(Dokończenie na str. 2)

Nad czym radzili rektorzy uczelni technicznych

W POLITECHNICE Gdańskiej odbyła się zorganizowana przez Min. Szkolnictwa Wyższego narada rektorów i prorektorów do spraw nauczania ze wszystkich wyższych szkół technicznych w kraju. Celem narady było omówienie nowego systemu egzaminacyjnego, rekrutacji na studia w nadchodzącym roku szkolnym, zatrudnienia absolwentów oraz planu studiów.

Uczestnicy konferencji postanowili przyjąć jako zasady: organizowanie dwóch sesji egzaminacyjnych w ciągu roku — zimowej trwającej dwa tygodnie i letniej trwającej trzy tygodnie; liczba egzaminów, jakie student musi zdążyć w ciągu roku akademickiego, nie może przekroczyć 10; wprowadzić podział przedmiotów na tzw. rygorowe i nierygorowe (zdawane poza sesją). Stwierdzono również konieczność poważnego obniżenia limitów rekrutacyjnych na wszystkie działy nauk technicznych poza lacznością.

Jednocześnie wysunięto postulaty opracowania nowego rozkładu zajęć roku akademickiego oraz bardziej elastycznego normowania zajęć tygodniowych dla słuchaczy różnych semestrów i kierunków.

Potworny morderca zastrzelił 4 osoby

ZGINIE UDAŁO SIĘ SZCZĘŚLIWIE UCIEC

OPINIA publiczna miasta i powiatu Rawicz wstrząśnięta została wiadomością o potwornym morderstwie, jakie miało miejsce 11 bm. około godziny 23 we wsi Wydawy.

W czasie kłótni rodzinnej Tadeusz Demud lat 23 z posiadanej dubeltówki zastrzelił swego teścia Franciszka Kaźmierczaka, teściową — Stanisławę, jej siostrę Anielę Lachera oraz swego półtorarocznego syna Jerzego. Demud usiłował również zamordować własną żonę — Irenę, której szczęśliwie udało się uciec.

Wielokrotny morderca został szybko ujęty przez organa MO i w najbliższym czasie stanie przed sądem.

Rendez-vous na egzotycznej wyspie Mauritius dwóch statków polskich

ZAPEWNE jedynie filateliści w naszym kraju znają egzotyczną wyspę Mauritius, leżącą w południowej części Oceanu Indyjskiego. Słynie ona z rzadkich, drogocennych znaczków pocztowych 1 i 2-pensówek z 1847 roku.

Wyspa ta, leżąca na trasie statków, płynących wokół Przylądka Dobrej Nadziei na Daleki Wschód, nadaje się doskonale jako punkt zaopatrzeniowy w paliwo i słodką wodę. 18 marca br. dwa polskie statki m/s „Warszawa" i s/s „Buczek" spotkają się w tym dalekim i mało znanym zakątku świata. Będzie to drugi wypadek wizyty polskiej bandery na wyspie Mauritius.

Telewizja w Szczecinie

PRACOWNICY Polskiego Radia w Szczecinie, którzy montują nadajnik telewizyjny, pragną aby już w marcu stacja szczecińska mogła dać pierwszy program.

Na zdjęciu: technicy Jerzy Olszewski i Aleksander Grocholski przy montażu nadajnika.

CAF — fot. Weczer

Naszym zdaniem

Kłopoty „Arged"

POPYT na artykuły rozprowadzane przez popularny „Arged" (Centralny Zarząd Handlu Artykułami Gospodarstwa Domowego) stale przewyższa krajowe możliwości ich produkcji. Nawet zwiększona w bieżącym roku produkcja wielu poszukiwanych artykułów, takich jak: radioaparaty, telewizory, pralki, lodówki, nie zaspokoi zapotrzebowania rynku. „Arged" przewiduje, że uzyska z krajowej produkcji 600 tys. radioaparatów. A według szacunkowego rozeznania potrzeb rynku zapotrzebowanie na radioaparaty przekroczy w roku bieżącym 800 tys.

Podobnie jest i z innymi poszukiwanymi artykułami. Pralek elektrycznych potrzebujemy około 200 tys. Wyprodukujemy tylko około 115 tysięcy; „Arged" otrzyma około 20 tys. telewizorów krajowej produkcji, zapotrzebowanie na nie przekracza 50 tys.; nasz przemysł dostarczy 25 tysięcy lodówek, co znów zaledwie w jednej trzeciej zaspokoi potrzeby rynku.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja z uniwersalnymi maszynami do szycia i magnetofonami; zapotrzebowanie na nie „Arged" szacuje na 30—40 tys. sztuk, tymczasem przemysł nie przewiduje ich produkcji w roku bieżącym.

Dużą pomocą w zaopatrzeniu rynku będzie w bieżącym

(Dokończenie na str. 2)

Dziesięciotysięcznik „Okrzeja" bierze udział w akcji ratowniczej zatopionego trawlera

(Telefonem z Gdańska)

W nocy z 8 na 9 bm. w Stoczni Gdańskiej zdarzyła się awaria nowozbudowanego supertrawlera rybackiego, który zatonął w basenie stoczniowym. Przyczyny tego niespotykanego wypadku dotychczas nie są jeszcze wyjaśnione. Rozpoczęte niezwłocznie próby wypompowania wody z wnętrza kadłuba nie przyniosły dotychczas żadnego rezultatu. Rufa statku leży na dnie, jedynie dziób, maszty, komin i nadbudówki śródokręcia widoczne są nad powierzchnią wody.

OBOK stoczniowej straży pożarnej, do akcji ratunkowej

Ciąg dalszy na str. 2

Pamiętajmy:

Obowiązkowe dostawy nadal obowiązują

A TYMCZASEM ROLNICY WOJ. KOSZALIŃSKIEGO ZALEGAJĄ Z DOSTAWĄ PONAD 100 TON MIĘSA

W OSTATNIM czasie poważnie osłabła dyscyplina wsi w dziedzinie obowiązkowych dostaw produktów rolnych dla państwa. Szczególnie uwydatnia się to w obowiązkowych dostawach żywca. Zaległości od początku roku przekroczyły już w województwie około 100 ton mięsa, przy czym są one najpoważniejsze w powiatach: koszalińskim, wałeckim, kołobrzeskim, świdwińskim, złotowskim, słupskim, białogardzkim, sławneńskim.

Niepokoi też realizacja planu obowiązkowych dostaw żywca w pierwszej dekadzie marca. Plan operatywny skupu mięsa, tzn. według cen wolnorynkowych, kontraktacyjnych, wykonaliśmy w tym okresie w 36,6 proc., natomiast plan dostaw obowiązkowych zaledwie w 3,1 proc. Cyfry te mówią, że podaż żywca na wsi jest na ogół duża, lecz chłopi nie dostarczają mięsa na dostawy obowiązkowe, choć terminy tych dostaw uzgodnili w miesiącu marcu.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Przede wszystkim wielka bezczynność prezydiów gromadzkich rad narodowych. Członkom prezydiów tych rad w wielu wypadkach wydaje się, że obowiązkowe dostawy zostały w ogóle zniesione. Z niewiadomych przyczyn nie działają w gromadach komisje rozliczenio-

Ciąg dalszy na str. 2

— Czy chcesz mieć własny samochód?

— Oczywiście!

— Otwórz więc jeszcze dziś premiową książeczkę oszczędnościową PKO. Losowanie premii w postaci samochodów krajowych i zagranicznych odbywać się będzie w każdym kwartale.

Informacji udziela każdy Oddział PKO.

24 godziny W KRAJU i NA ŚWIECIE

DELEGACJA PKP WYJEDZIE DO FRANCJI

WARSZAWA. W dniu 17 marca br. wyjedzie do Francji kilkuosobowa delegacja PKP z ministrem komunikacji inż. R. Strzeleckim na czele. Celem wyjazdu jest zaznajomienie się z rozwojem i osiągnięciami kolei francuskich, szczególnie w dziedzinie elektryfikacji linii kolejowych.

PO PÓŁROCZNYM REJSIE „ROMUALD TRAUGUTT" ZAWINĄŁ DO GDYNI

GDYNIA. Do portu w Gdyni wpłynął po trwającym niemal pół roku rejsie motorowiec „Romuald Traugutt". Statek ten przywiózł z portów Dalekiego Wschodu przeszło 7 tys. ton rudy, kauczuku, azbestu, ryżu i herbaty.

PO NAUKĘ DO LIPSKA

POZNAŃ. Do Lipska wyjechała delegacja przedstawicieli Prezydium MRN z Poznania. Zadaniem delegacji będzie zaznajomienie się z organizacją życia w Lipsku w okresie trwających tam targów, by obserwacje te wykorzystać w okresie Targów Poznańskich.

„ISKRA" W REMONCIE

Do mieszaniny różnorodnych typów i rodzajów statków znajdujących się obecnie w Gdańskiej Stoczni Remontowej przybyły ostatnio nowe dla odbycia przeglądu niektórych mechanizmów i konserwacji kadłubów. Na doku znajduje się jednostka Marynarki Wojennej — ORP „Iskra".

KSIĄŻĘ MONACO W SZWAJCARII

PARYŻ. Książęca para Monaco: Rainier i Grace Kelly wyjechali samochodem na 8-dniowy urlop wypoczynkowy do Szwajcarii. Sześciotygodniowa księżniczka i następczyni tronu Karolina została w pałacu w Monaco pod troskliwą opieką swej niani, panny Margaret Stahl.

STRAJK GÓRNIKÓW JAPOŃSKICH

TOKIO. Trwający już drugą dobę strajk górników japońskich spowodował zakłócenia w dostawach węgla. Kolejarze japońscy dla poparcia strajkujących stosują w dalszym ciągu taktykę „zwolnionej pracy". Około 80 tys. kolejarzy zatrzymało pociągi.

ANGLICY REDUKUJĄ SIŁY ZBROJNE

LONDYN. Minister spraw wojskowych Hare zapowiedział w Izbie Gmin, że liczebność sił zbrojnych W. Brytanii będzie z dniem 1 kwietnia zredukowana o około 33 tys. żołnierzy i oficerów. Dotyczy to wyłącznie armii lądowej, która będzie liczyła około 370 tysięcy żołnierzy i oficerów, zamiast dotychczasowych 403 tys.

FRANCUZI PRZEPROWADZILI PRÓBY Z POCISKAMI ZDALNIE KIEROWANYMI

PARYŻ. W dniu wczorajszym Francuzi przeprowadzili próby z pociskami zdalnie kierowanymi na Saharze nieopodal miejscowości Colomb-Bechard. Przy dokonywanych próbach obecny był gen. de Gaulle.

WIZYTA ADENAUERA W IRANIE

BONN. Kanclerz boński Adenauer uda się z oficjalną wizytą do Teheranu. Adenauer wyjedzie przypuszczalnie 27 marca, a wróci 2 kwietnia.

NIXON W ABISYNII

ADDIS ABEBA. Wiceprezydent USA — Nixon wraz z małżonką przybył drogą lotniczą do Addis Abeby — stolicy Etiopii. W godzinach wieczornych Nixon został przyjęty w pałacu przez cesarza Hailе Selassie i cesarzową.

Zwiększenie samodzielności finansowej miast

zakłada projekt reorganizacji gospodarki komunalnej

ZGODNIE z zapowiedzią w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej prowadzi się intensywne prace nad ustaleniem nowych form organizacyjnych i prawnych przyszłego Komitetu do Spraw Gospodarki Komunalnej.

ZASADNICZY kierunek tych prac sprowadza się do daleko idącego usamodzielnienia rad narodowych w sprawach gospodarki komunalnej. Komitet do Spraw Gospodarki Komunalnej wytyczać będzie jedynie główne kierunki rozwoju gospodarki miejskiej oraz koordynować ją z ogólnokrajowymi planami gospodarczymi. W Komitecie do Spraw Gospodarki Komunalnej obok urzędników państwowych zasiadać będą przedstawiciele wojewódzkich rad narodowych oraz wybitni naukowcy jako eksperci. Każda decyzja w zakresie generalnych posunięć komitetu wymagać będzie zgody całego kolektywu.

OBECNIE bada się możliwości usamodzielnienia rad narodowych pod względem finansowym. Biorąc pod uwagę fakt, że ceny za usługi komunalne kształtują się poniżej kosztów własnych, że do komunikacji miejskiej dopłata z budżetu państwa wynosi w 1957 roku — 260 mln. zł, do wodociągów — 153 mln. zł, do gospodarki mieszkaniowej — 2 220 mln. zł, projektuje się przekazanie radom narodowym uprawnień dotyczących ustalania wysokości taryf za wspomniane usługi w granicach odpowiadających przynajmniej ich kosztom własnym.

Dalszym posunięciem umożliwiającym radom narodowym usamodzielnienie się pod względem finansowym byłoby przekazanie radom narodowym, jako dodatkowego źródła dochodu, szeregu przedsiębiorstw o charakterze czysto lokalnym, np. gazowni czy mniejszych zakładów materiałów budowlanych oraz przekazanie większych wpływów z podatków.

OSOBNYM zagadnieniem, rozpatrywanym obecnie, jest projekt połączenia Komitetu do Spraw Gospodarki Komunalnej z Komitetem do Spraw Urbanistyki i Architektury. Za połączeniem tych dwóch instytucji przemawia szereg względów. Dotychczasowa odrębność KUA doprowadziła do tego, że resort gospodarki komunalnej nie miał żadnego wpływu na projektowanie rozwoju miast i ich kształtowanie przestrzenne, mimo że budownictwo mieszkaniowe i urządzenia komunalne stanowią 85 proc. prac inwestycyjnych na terenie miast.

W PRAKTYCE oderwanie projektowania rozwoju miast i ich planowania przestrzennego od jednostek odpowiedzialnych za politykę gospodarczą i techniczną w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego prowadziło często do rozwiązań sprzecznych z postulatem efektywności inwestycji, powodowało stałe kolizje między rozwiązaniami plastycznymi a wymogami i możliwościami ekonomicznymi. Np. zdarzają się wypadki nieuwzględniania w planach urbanistycznych właściwych rozwiązań w dziedzinie budowy wodociągów i sieci kanalizacyjnej. Skutki są każdemu znane — prace raz wykonane trzeba niszczyć, by uzupełnić niezbędne uzbrojenie danego terenu. Podraża to niewspółmiernie koszty, a przez to samo uniemożliwia podjęcie innych niezmiernie potrzebnych prac.

Uważa się, iż z tego samego względu należałoby podporządkować Komitetowi do Spraw Gospodarki Komunalnej Biuro Projektów Typowych — dawny „Miastoprojekt", „ZOR" — oraz Biuro Projektów Budownictwa Miejskiego („Miastoprojekt").

Sesja Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej

W dniu 12 bm. w wielkim pałacu kremlowskim w Moskwie **rozpoczęła się 3 sesja** Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej. Referat o planie gospodarczym Federacji Rosyjskiej na 1957 rok wygłosił przewodniczący Rady Ministrów RF SRR M. Jasnow.

Najważniejszym zadaniem planu — podkreślił mówca — jest dalszy wzrost przemysłu ciężkiego. Plan na 1957 rok przewiduje wydobycie ponad 250 mln. ton węgla, około 74 mln. ton ropy naftowej, produkcję 13,5 mln. ton surówki, około 38 ton mln. stali oraz przeszło 134 miliardy kilowatgodzin energii elektrycznej.

Plan zakłada zagospodarowanie dwóch milionów hektarów odłogów. W 1957 roku rolnictwo Federacji Rosyjskiej otrzyma 122 tys. traktorów, 83 tys. kombajnów zbożowych itd.

Rewolta na wyspie Borneo

WEDŁUG doniesień z Dżakarty, w dniu 11 bm. z kolei południowa część wyspy Borneo objęta została falą rewolty rozwijającej się identycznie jak w innych częściach Indonezji. Inspiratorem ruchu jest 32-letni pułkownik Hassan Baari, członek muzułmańskiej partii Nahdatul Ulama.

W Dżakarcie panuje zaniepokojenie wydarzeniami na Borneo. Władze centralne obawiają się, że do rebeliantów przyłącza się antyrządowe bandy liczące około 20 000 ludzi, które niedawno poddały się, lecz obecnie znów schroniły się w dżungli.

Borneo liczy około 3 milionów mieszkańców. Wyspa obfituje w bogate złoża uranu i ropy naftowej, dostarcza też drewna budulcowego i kauczuku.

GŁOS SPORTOWY

100 000 ZŁ. — GŁÓWNĄ WYGRANĄ W NIEDZIELNYM „TOTKU"

PP „Totalizator Sportowy" komunikuje, że w 8 zakładach na dzień 10 bm. stwierdzono dotychczas 1 rozwiązanie bezbłędne, 13 z jednym błędem i 257 z dwoma błędami. Zgodnie z regulaminem zakładów, na bezbłędnie wypełniony kupon wypłacona zostanie nagroda pierwszego stopnia w wysokości 100 000 zł, na nagrody II stopnia przypada po ok. 11 000 złotych, a III stopnia — po ok. 570 zł.

W konkursie Toto-Lotek na dzień 10 bm. nie odszukano rozwiązań z 6 trafieniami. Dotychczas stwierdzono 5 rozwiązań z 5 trafieniami, 210 rozwiązań z 4 trafieniami i ponad 300 rozwiązań z trzema trafieniami. Tak więc na nagrody I stopnia przypada kwota ok. 8700 zł, II stopnia ok. 250 zł i III stopnia po 15 zł.

SKONECKI I LICIS RUSZYLI NA PODBÓJ KORTÓW AFRYKI I EUROPY

DWAJ nasi najlepsi tenisiści — Władysław Skonecki i mistrz Polski Licis ruszyli na podbój kortów Afryki i Europy. Wczoraj opuścili oni Warszawę udając się w drogę do Egiptu. Około dwóch tygodni przebywać będą nad Nilem, gdzie wezmą udział w dwóch międzynarodowych turniejach — w Kairze i Aleksandrii. Następnie startować będą w licznych turniejach w obsadzie międzynarodowej na Riwierze. Prosto z Riwiery, pod koniec kwietnia wyjadą razem z Radziem i Piatkiem do Luksemburga, gdzie rozegrają pierwszy mecz o puchar Davisa z reprezentacją tego państwa.

Wojewódzka Komisja b. partyzantów *POWSTAŁA* przy ZBoWiD

OSTATNIO odbyło się w Koszalinie zebranie byłych partyzantów, którzy utworzyli Wojewódzką Komisję swego środowiska. Do zarządu WK przy ZO ZBoWiD weszli: M. Tałaj, J. Szantyr, J. Komorowski, H. Górecka, B. Fliśluk, Z. Tomczyński, A. Kaczorowski i I. Kulczyński.

Na statkach *PRZEBUDOWANYCH W STOCZNIACH POLSKICH* popłyną mahometanie do Mekki

(Dalekopisem z Gdyni)

Armator egipski Misna zwrócił się za pośrednictwem „Centromoru" do Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni z propozycją remontu i dostosowania dwóch bliźniaczych trampów S/S „Misr" i S/S „Sudan" do przewozu pasażerów.

W okresie masowego napływu pielgrzymów do Mekki statki pasażerskie nie są w stanie przewieźć wszystkich chętnych mahometan, pragnących odwiedzić miejsce swego religijnego kultu. W związku z tym armator egipski pragnie dostosować ładownie obu statków (po 7572 BRT) do masowego przewozu pielgrzymów. Misna zaproponował, by stocznia polska przebudowała ładownie, instalując w nich oświetlenie, wentylację, urządzenia sanitarne i rozbieralne koje. Po tej przebudowie oba statki będą mogły przewozić ponad tysiąc osób każdy.

Stocznia im. Komuny Paryskiej chętnie podejmie się prac remontowo-przeróbkowych. Ostatnio wyjechał do Egiptu dyrektor stoczni inż. Zabiełło. Prawdopodobnie w Aleksandrii będzie miał on okazję obejrzeć obydwa statki. Inż. Zabiełło obok oferty dla egipskiego armatora powiózł do Egiptu szereg dalszych zleceń na załatwienie korzystnych dla naszej gospodarki transakcji, m. in. inż. Zabiełło z ramienia „Prozametu" ma zorientować się w szansach udziału Polski w budowie stoczni w Aleksandrii.

Komunikat *WOJ. ZARZĄDU SPRAW WEWNĘTRZNYCH* o powstawaniu i działalności stowarzyszeń

OSTATNIO na terenie naszego województwa powstają różnego rodzaju komitety organizacyjne, które z kolei przekształcają się w zarządy klubów, stowarzyszeń itp. Organizatorzy często bez uprzedniego wypełnienia formalności prawnych przystępują do działalności — w oddziale społeczno-administracyjnym rady narodowej, na której terenie będzie działać dana organizacja.

Wojewódzki Zarząd Spraw Wewnętrznych przypomina organizatorom o obowiązku rejestracji wszelkich organizacji czy stowarzyszeń przed przystąpieniem do działalności — w oddziale społeczno-administracyjnym rady narodowej, na której terenie będzie działać dana organizacja.

Rozpoczęcie działalności bez uprzedniego uzyskania zgody prezydium rady narodowej jest sprzeczne z prawem i osoby naruszające przepisy będą pociągane do odpowiedzialności.

Dokończenia ze str. 1-szej

Nowe zasady

prawy siłami własnej ekipy rzemieślników. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych ma być jedynie instancją koordynującą i nadzorującą.

W świetle tych zmian szczególnego znaczenia nabiera współpraca administracji budynku z komitetem blokowym. W specjalnej instrukcji Ministerstwo Gospodarki Komunalnej ustala, iż komitety blokowe powinny brać udział w układaniu planów techniczno-finansowych administracji, w typowaniu obiektów do remontu i w sprawowaniu nadzoru uprawnione są one również do kontrolowania pracowników administracji, zwłaszcza dozorców i pracowników wykonujących remonty i konserwacje.

W DALSZEJ perspektywie przewiduje się, iż do obowiązków administratora należeć będzie prowadzenie ksiąg meldunkowych. Jednakże prowadzenie wszelkiego rodzaju spisów pozostaloby w zakresie działania Biura Ewidencji Ludności. Sprawa ta jest obecnie uzgadniana z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Rozszerzenie zakresu działania administracji wymaga znacznego podwyższenia kwalifikacji jej pracowników, zwłaszcza samych administratorów. W związku z tym zorganizowano specjalne kursy. Posady administratorów obejmie również część pracowników zwolnionych z Ministerstwa Gospodarki Komunalnej. Zwiększone wymagania w zakresie kwalifikacji znajdą odzwierciedlenie w dość znacznym podwyższeniu uposażenia administratorów (do 2 tysięcy zł zamiast dotychczasowych 800 zł). Zmieniony został również system premiowania personelu administracji — premia uzależniona będzie nie tylko od inkasa komornego, ale od całokształtu wykonanych zadań gospodarczych.

Niezależnie od tych nowych przepisów dyskutowana jest wśród fachowców sprawa spółdzielczej formy administrowania budynkami. Spółdzielnię taką zawiązywaliby lokatorzy dawnego budynku, biorąc na siebie cały ciężar zarządzania nim w zamian za swobodę decydowania o doborze lokatorów z nakazami kwaterunkowymi.

Bliski Wschód

stracjach ludności arabskiej w strefie Gazy i o wzrastającym napięciu między mieszkańcami miasta a oddziałami międzynarodowych sił policyjnych. Głośniki zainstalowane na mieście — według radia kairskiego — ustawicznie nadają apele wzywające ludność do spokoju i podające informacje, że oddziały ONZ pozostawać będą w Gazie czasowo. Natomiast przedstawiciele ONZ zaprzeczają, jakoby w Gazie miały miejsce poważniejsze demonstracje.

Korespondent agencji France Presse pisze w związku z sytuacją, jaka zaryzowuje się na Bliskim Wschodzie, iż nie wykluczone jest zwołanie Zgromadzenia Ogólnego NZ. Przypuszcza się również — pisze dalej korespondent — że w następstwie decyzji rządu egipskiego dojdzie do konsultacji między mocarstwami zachodnimi w celu ustalenia nowej linii postępowania.

NARADA EISENHOWERA Z PRZYWÓDCAMI KONGRESU

Prezydent Eisenhower odbył naradę z czterema głównymi przywódcami Kongresu. Z kół poinformowanych donoszą, iż przedmiotem tego spotkania było omówienie nowej sytuacji, jaka zarysowuje się w Gazie i problem Kanału Sueskiego. Stany Zjednoczone — pisze agencja France Presse, wyrażają od pewnego czasu zniecierpliwienie postawą Egiptu wobec wolności na Kanale Sueskim. Decyzja Egiptu — jak kontynuuje France Presse — spotkała się z surową krytyką w USA i nie jest wykluczone, że Stany Zjednoczone mogą zaostrzyć swoją politykę wobec tego państwa. „New York Times" pisze, że na Bliskim Wschodzie rysuje się groźba nowego kryzysu.

OD 10 KWIETNIA KANAŁ SUESKI ODDANY DLA ŻEGLUGI

W Kairze podano do wiadomości, iż flota ratownicza ONZ przystąpiła do wydobywania zatopionego statku „Edgar Bonnet". Po wydobyciu wraku tego statku przez Kanał Sueski będą mogły przepływać statki o wyporności około 10 tys. ton. Całkowite oddanie do użytku Kanału Sueskiego przewiduje się na 10 kwietnia br.

Dostawy

we, które powinny rozliczyć chłopów z zaległości z roku ubiegłego. A są one poważne i wynoszą w żywcu 490 ton, w mleku 973 tys. litrów oraz 7 tys. ton zboża.

Wydaje się, że rosnącej bezTroski naszych rad narodowych jeśli chodzi o dostawy obowiązkowe, nie wolno dalej tolerować. Niewykonywanie planów dostaw grozi poważnymi komplikacjami w naszej gospodarce narodowej. W styczniu i lutym wskutek niewykonania dostaw obowiązkowych państwo musiało wypłacić wsi dodatkowo 206 mil. złotych. Powstała poważna luka w naszym budżecie, zachwiany został w pewnym stopniu podział dochodu narodowego między miasto i wieś.

PROGRAM rolny KC PZPR i NK ZSL zapowiada stopniowe, całkowite zniesienie obowiązkowych dostaw. Dzięki zniesieniu obowiązkowych dostaw mleka oraz obniżeniu dostaw zboża chłopi naszego województwa otrzymają w tym roku od państwa dodatkową sumę w wysokości około 85 milionów złotych. Otrzymają tyle, na ile teraz stać naszą gospodarkę. Więcej w tym roku na razie otrzymać nie mogą. **I dlatego dostawy muszą być wykonywane.**

Leży to w dobrze pojętym interesie całej wsi. Nasze rady narodowe muszą więc wreszcie przypomnieć sobie, że obowiązkowe dostawy, choć zmniejszone, nadal obowiązują.

„Okrzeja"

przystąpiła również ekipa nurków. Pod dnem statku przeciągnięto już stalowe liny, przy pomocy których można będzie dźwignąć trawler tak, by nagromadzona wewnątrz maszynowni i ładowni woda znalazła się nad lustrem wody kanału, co umożliwi skuteczną akcję pomp.

Warto dodać, że przy wydobywaniu trawlera bierze również udział najbliższy sąsiad miejsca awarii — nasz trzeci 10-tysięcznik „Okrzeja", który wystąpi w roli pontonu. Po napełnieniu wodą tanków dziobowych, dziób „Okrzei" nieco się zanurzył. Poprzez otwory kotwiczne ratownicy przeciągnęli liny opasujące zatopiony statek. Po usunięciu wody z pomieszczeń balastowych 10-tysięcznika, dziób jego wróci do normalnego poziomu, pociągając za sobą trawler.

Musimy skończyć z anarchią na drogach

- TYSIĄCE ZABITYCH I RANNYCH W KATASTROFACH SAMOCHODOWYCH
- OLBRZYMIE STRATY PONOSI GOSPODARKA NARODOWA NA SKUTEK LEKKOMYŚLNOŚCI KIEROWCÓW

W KOMENDZIE Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której kierownik inspektoratu ruchu drogowego płk. Gałecki przedstawił zebranym dziennikarzom zastraszającą pod względem bezpieczeństwa sytuację na drogach naszego kraju.

Okazuje się, iż obecnie w wypadkach drogowych ginie rocznie o 900 osób więcej niż w wyniku działalności przestępców. Rannych jest o 1300 więcej niż w bójkach i napadach chuligańskich, ilość uszkodzonych pojazdów przekracza roczną produkcję samochodów osobowych w kraju.

OGÓŁEM w ub. roku spowodowano ponad 16 tys. wypadków drogowych, tj. o prawie 5 tys. więcej niż w roku 1955. W wypadkach tych poniosło śmierć 1621 osób, a 9484 zostały ranne. Ponad 10,5 tys. pojazdów zostało uszkodzonych. Tak więc podczas gdy w roku 1955 notowano dziennie 31 wypadków na drogach, to już w roku ub. było ich 44. Ponad 4 osoby ginęły codziennie w wypadkach, blisko 30 osób było rannych i ok. 29 pojazdów uszkodzonych.

Nie mówiąc już o nie mających ceny stratach w ludziach, gospodarka narodowa ponosi w wyniku wypadków na drogach olbrzymie straty materialne. Wystarczy powiedzieć, że tylko w IV kwartale ub. roku straty te wyniosły ponad 7 milionów złotych.

Najwięcej wypadków zanotowano oczywiście w miastach, z czego w 17 miastach wojewódzkich w ub. roku spowodowano 36,6 proc. ogółu wypadków w kraju.

BARDZO charakterystyczne są dane mówiące o przyczynach wypadków. Ponad 17 proc. to wypadki spowodowane przez nadmierną szybkość jazdy, blisko 16 proc. wypadków spowodowali kierowcy będąc w stanie nietrzeźwym, ponad 12 proc. to wypadki na skutek nieprawidłowego wyprzedzania i mijania, 8,2 proc. wypadków spowodowali przechodnie nie przestrzegający przepisów ruchu, blisko 6 proc. — dzieci pozostawione bez opieki.

Milicja dążąc do ukrócenia anarchii na drogach zatrzymała w roku ub. ponad 13 tys. praw jazdy. Ponadto ukarano kierowców 126 tysiącami mandatów karnych, woźniców blisko 26 tys. mandatów, rowerzystów — 12 tys. mandatów i przechodniów ponad 13 tys. mandatów.

Alarmujący stan bezpieczeństwa na drogach spowodował, iż komendant główny MO wydał ostatnio zarządzenie o wzmożeniu walki organów MO z anarchią drogową.

Od maja wzmożone zostaną represje w stosunku do niesubordynowanych kierowców i pieszych. Rozważane są projekty: podniesienia górnej granicy mandatów karnych z 20 na 50 złotych oraz zaostrzenia wymogów przy egzaminach na kierowcy.

naszym ZDANIEM

roku import. Ale i to nie rozwiąże problemu całkowicie. Toteż „Arged" szuka wciąż nowych sposobów coraz lepszego zaopatrywania rynku.

Z inicjatywy „Argedu" ogłoszony został konkurs na dodatkową produkcję wielu poszukiwanych artykułów domowego użytku. Konkurs ma na celu ujawnienie rezerw produkcyjnych i znalezienie lepszych form współpracy handlu z przemysłem. Jego inicjatorzy liczą, że wynikiem konkursu będzie podniesienie dotychczasowej produkcji o mniej więcej 20 procent.

Szpilką

Kłopot

PRZED niemałym dylematem znaleźli się ostatnio kierownicy bońskiego urzędu propagandy — tzw. „Bundeszentrale fuer Heimatdienst".

Urząd ten przygotowywał do druku przekład angielskiej książki omawiającej zagadnienia rasizmu.

Załącznik do książki stanowił spis nazwisk najbardziej znanych i aktywnych rasistów.

Gdy książkę miano rzucić już na rynek księgarski, z przerażeniem zauważono, że w spisie tym figurowały nazwiska przeszło połowy wyższych urzędników bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

To ci kłopot.

M.

Na bocznym torze

Po rozmowie z I I II sekretarzem organizacji partyjnej przy Zakładach Instalacyjno-Montażowych PGR w Koszalinie, po przejrzeniu protokołów z zebrań egzekutywy organizacji partyjnej i rady robotniczej, byłem naprawdę zdezorientowany.

— O co tu chodzi? — zadawałem sobie pytanie, opuszczając teren zakładu. Tak bowiem w protokołach rady robotniczej, jak i egzekutywy powtarzają się tylko sprawy natury personalnej. Tego zdjąć, tamtego zamienić, a owego jeszcze... Rada robotnicza podejmuje uchwały o zdjęciu naczelnego dyrektora, jego zastępcy itp. Egzekutywa się nie zgadza. Jednym słowem trwa wielki spór o władzę. Kto ma rządzić? — Oto dylemat stojący przed radą robotniczą, dyrekcją i organizacją partyjną. Każda ze stron posiada swoje argumenty. Każdy też stara się, ażeby jego koncepcje odniosły zwycięstwo. Rozgardiasz na całego.

Zostawieni samym sobie

Rada robotnicza w ZIM-ie powołana została do życia już dwa miesiące temu. Było tak jak wszędzie — entuzjazm i gorący aplauz na zebraniu. I to chyba wszystko. A rada? Zaczęła radzić...

A nie szło jej to wcale łatwo. Większość ludzi zasiadających w radzie robotniczej nigdy nie miała nic wspólnego z zarządzaniem w przedsiębiorstwie. Stąd też nieporadność, błądzenie po omacku, łapanie się spraw marginesowych. Nikt nie pomagał. Raczej jeszcze przeszkadzano.

Dyrekcja — tak jak to miało miejsce i w wielu innych zakładach — patrzyła na te poczynania z pewną rezerwą. Zamiast konkretnej pomocy w sensie techniczno-ekonomicznym — pomocy, która winna przejawić się w przedstawieniu do przedyskutowania problemów kluczowych w danym zakładzie, czy też wysuwaniu określonych wniosków, zmierzających do usprawnienia procesów produkcyjnych itp. zajęła pozycję wyczekującą.

Wydaje mi się, że ta pewna obojętność ze strony dyrekcji do poczynań nie okrzepłej jeszcze dostatecznie rady robotniczej, uchylanie się od okazywania jej pomocy, zrodziła nieufność i tę sztuczną przegrodę jaka istnieje pomiędzy nimi w zakładzie. Stąd też rada robotnicza, zamiast zająć się podstawowymi problemami nurtującymi zakład, grzęzła coraz dalej w rozróbkach personalnych, schodząc tym samym na boczny tor życia zakładu.

A co w tej sytuacji robiła organizacja partyjna, jej egzekutywa?

Szukanie kozła ofiarnego

Zebranie organizacji partyjnej ciągnęło się około 6 godzin. Rozpoczęło się tak jak to zwykle bywa: krótkie zagajenie, referat...

W referacie znalazła się dość krytyczna ocena dotychczasowej działalności rady robotniczej — a konkretnie — jej przewodniczącego tow. Gubały. Było też w nim parę sformułowań o niedostatecznej pracy egzekutywy i organizacji partyjnej. Dalej następowała już analiza ekonomiczna pracy zakładu. Był to bowiem projekt referatu na mającą się wkrótce odbyć konferencję partyjno-ekonomiczną.

Byłem zaskoczony, kiedy dowiedziałem się, że referat ten opracowali tylko niektórzy członkowie egzekutywy, że egzekutywa pragnie zorganizować tę konferencję odgradzając się całkowicie od rady robotniczej. Stąd też u wielu towarzyszy np. Gubały, Wierzejewskiego i innych zrodziły się wątpliwości natury zasadniczej.

— Co wobec tego ma robić rada robotnicza? Czy w ten sposób może budować autorytet borykającej się z trudnościami rady? itd. itd.

Rozgorzała ożywiona dyskusja. Przybrała ona jeszcze bardziej ostry charakter, kiedy przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego — spraw organizacyjnych.

Sekretarz organizacji partyjnej tow. Koleśny odczytał listę zarzutów przeciwko przewodniczącemu rady robotniczej Gubale, sformułowanych w dwunastu punktach. Brzmiało to jak wyrok sądowy. Jednocześnie sekretarz dał do zrozumienia, że sugestie KP idą w kierunku rozliczenia się partyjnie z tow. Gubałą. Nie wiem na jakiej podstawie zostały one oparte.

Patrzyłem na to co działo się wokół i przyznam, że swym uszom i oczom nie wierzyłem. Gdzie ja jestem? Przed trybunałem inkwizycyjnym? Za co tego młodego człowieka, pełnego entuzjazmu do tej niewdzięcznej pracy — chcą tak surowo ukarać?

Tak to już, niestety, bywa. Wszystko co złe, najłatwiej jest zrzucić na jednego i to najczęściej tego, który jest najmniej winien. Trzeba znaleźć kozła ofiarnego.

— Rada źle pracuje — winien Gubała. Rada chce zmienić dyrektorów — winien także Gubała. Rada nie ma planu pracy — winien oczywiście Gubała itd. Bez końca można powtarzać winien i winien. A co pozostali członkowie kolektywu w ZIM?

Organizacja partyjna, egzekutywa — one są w porządku. W radzie robotniczej jest członek partii tow. Gubała. Niech on się martwi. Wskazania do pracy — jak mówił na zebraniu sekretarz — zostały określone przez VIII Plenum. To jest przecież busola, która nie powinna dopuścić do zboczenia z głównego traktu.

Jakież to wszystko oderwane od życia, od tego co określamy mianem nowych metod w pracy partyjnej!

Zrozumiane na opak

Organizacja partyjna przy ZIM-ie nie czuje się w całym tego słowa znaczeniu kierownikiem politycznym zakładu. Mało tego. Członkowie partii w sposób mylny interpretują nieraz słuszne uchwały KC, czy niższych instancji partyjnych. Na zebraniach powtarza się cytaty z przemówień tow. Gomułki czy z listu Biura Politycznego KC do organizacji partyjnych, że partia ponosi odpowiedzialność za całokształt działalności przedsiębiorstwa. To jest bezsprzeczne. Tylko jak to wygląda konkretnie w praktyce?

Przykład pierwszy. Egzekutywa stwierdza — zresztą słusznie — że rada źle pracuje. Nie widzi się jednak źródeł tych trudności, nie usiłuje się ich zlikwidować. Są przecież prostsze sposoby, które tylekroć już „zdały" egzamin. Egzekutywa, pomijając radę robotniczą, planuje po prostu zorganizowanie konferencji partyjno-ekonomicznej.

— No, cóż — odpowiadają ci towarzysze — partia odpowiada także za sprawy gospodarcze...

Odpowiada, owszem, ale właśnie dlatego powinna ze wszech miar pomagać radzie robotniczej i poprzez jej działalność i działalność swych członków przyczyniać się do polepszania sytuacji w zakładzie.

Przykład drugi. Na zebraniu organizacji partyjnej ZIM-u próbowano oddzielić organizację partyjną od załogi. Kiedy np. padł wniosek, ażeby referat na konferencję partyjno-ekonomiczną przedyskutować przedtem w szerszym kolektywie przy współudziale bezpartyjnych, replika ze strony sekretarza tow. Kolańskiego była co najmniej szokująca.

— Organizacja partyjna — stwierdził on — liczy ponad dwadzieścia głów. Czyż inni jeszcze mogą wnieść coś nowego?...

To już są wyraźne próby sekciarstwa, próby odizolowania się organizacji partyjnej od reszty załogi. A to wbrew intencjom ich autorów — godzi właśnie przede wszystkim w partię. Czy zadania partii, jej cele są inne niż klasy robotniczej? Gdyby towarzysze bardziej zastanowili się, to odpowiedź na to pytanie byłaby na pewno inna.

Przykład trzeci. Sekretarz czy poszczególni członkowie egzekutywy zapisują w notesie wszystko złe, jakie popełnia rada robotnicza, jej przewodniczący tow. Gubała (jeśli to w ogóle można nazwać mianem zła) nie zwracając mu przy tym uwagi na bieżąco. Dopiero po dwóch czy nawet więcej miesiącach wychodzi się na zebraniu z tzw. „bombą"?...

Wydaje mi się, że można to pozostawić bez komentarzy. Jest aż nadto wymownym dowodem, że w organizacji partyjnej jest źle, że pojęcie nowych metod pracy jest tam jeszcze w powijakach.

Wielu towarzyszy z ZIM-u — Waśkiewicz, Jasieniecki, Wierzejewski i inni — wyrażało protest przeciw próbom komenderowania ze strony egzekutywy czy też zastępowania w pracy innych ogniw gospodarczych.

— My tego nie chcemy — stwierdził przewodniczący rady robotniczej tow. Gubała. — Nam potrzebna jest pomoc całej organizacji partyjnej, ale w sensie inspirowania, szczerej rady i wskazywania na codzień naszych braków czy popełnionych błędów. Przy takiej pomocy rada robotnicza osiągnie niewątpliwie poważne wyniki w swej pracy.

Wydaje mi się, że rozprawianie o umocnieniu samorządu w ogóle, a rady robotniczej w szczególności, będzie tylko pustym gadaniem, jeśli nie oprze się ono o żywą, twórczą działalność polityczną całej załogi. Stąd też wynikają podstawowe zadania dla organizacji partyjnej. W tym właśnie świetle należy widzieć jej rolę w zakładzie.

Dla nikogo — a tym bardziej dla członków partii — nie powinno być obojętne jak kształtuje się nasz polski model socjalizmu. A rady robotnicze są przecież jego nierozerwalną częścią składową. Wiadomo, że nienależyte wyjaśnienie właściwej roli rad robotniczych wpływa na poważną dezorientację w ich pracy, a tym samym hamuje ich inicjatywę.

Dlatego też umocnienie rady robotniczej, podniesienie jej autorytetu — skierowanie jej pracy na zasadnicze tory — tory walki o wzrost produkcji, obniżki kosztów własnych i podniesienie poziomu życiowego załogi powinno być w centrum uwagi całej organizacji partyjnej, wszystkich członków partii.

WACŁAW NOWAK

Nowe typy wozów gospodarskich

Wacław Pawłowski i Zygmunt Gort malują wozy.

Montaż wozów gospodarskich. Przy zakładaniu kół pracują Stanisław Matyksza, Piotr Malina i Zdzisław Kurek.

Sianowska Fabryka Wozów wyprodukowała prototyp nowego wozu gospodarskiego. Różni się on od wozów dotychczas produkowanych tym, że zamiast tulei ślizgowych (buksów) zastosowano łożyska toczne, co znacznie ułatwia bieżność nowego wozu. Nowy typ wozu wyposażony jest w hamulec.

Przed kilkoma dniami grupa robotników rozpoczęła pracę nad dwoma dalszymi prototypami lekkich wozów o nośności 1,5 tony. Będą to wozy o konstrukcji całkowicie stalowej, nadające się do jedno i parokonnego zaprzęgu. Do końca marca prototypy zostaną poddane wszechstronnym próbom w Stacji Badawczej Sprzętu Rolniczego w Świdwinie, a następnie fabryka przystąpi do seryjnej produkcji.

W drugim kwartale br. zostanie uruchomiona produkcja kół do wozów (felg), co uchroni zakład przed dotychczasowymi trudnościami w zaopatrzeniu i umożliwi dodatkowe zatrudnienie kilkudziesięciu ludzi.

Tokarz Józef Sielicki z majstrem działu obróbki mechanicznej Julianem Matuszewskim przy toczeniu części do nowego prototypu wozu.

Tekst i zdjęcia: CZESŁAW ORŁOWSKI

W zgodzie z życiem

Gdy sami spółdzielcy uchwalają statuty...

W KAŻDYM podręczniku geografii można przeczytać, że Polska jest krajem nader zróżnicowanym — są u nas tereny nizinne i górskie, piaszczyste i bagniste, obfitujące w lasy, łąki czy pastwiska i ubogie pod tym względem, na tych terenach różna jest gęstość zaludnienia, różny stopień uprzemysłowienia i różny stan kultury rolnej. O tym wie każde dziecko w wieku szkolnym. Niestety, zapominaliśmy o tym my dorośli realizując w ubiegłych latach naszą politykę rolną.

Twierdziliśmy — i twierdzimy to z całą stanowczością nadal — że trwały postęp gospodarczy i społeczny na wsi zapewnić może jedynie uspołecznienie produkcji rolnej. Ale bijąc się o to uspołecznienie, nie konfrontowaliśmy naszych poczynań z elementarną wiedzą o kraju. Cztery centralnie opracowane statuty spółdzielni produkcyjnych uwzględniać miały potrzeby całej polskiej wsi. Statuty te nie brały pod uwagę gospodarczej i społecznej specyfiki poszczególnych rejonów, a zachodzące między tymi statutami różnice wypływały jedynie ze stopniowania tego, co nazywaliśmy „społeczną świadomością" chłopów, a co w oderwaniu od hazy ekonomicznej nie oznaczało i nie oznacza nic. Był to więc jeden z najjaskrawszych przykładów tzw. „księżycowej ekonomiki", w myśl której, a wbrew marksizmowi, świadomość miałaby określać byt...

Rezultaty tak pojmowanej „ekonomiki" wypadły, jak wiemy, żałośnie.

Konieczność zerwania pęt, jakie na ruch spółdzielczości produkcyjnej nakładały narzucone mu odgórnie statuty, była dla większości spółdzielców oczywista. Dał temu wyraz II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej występując z inicjatywą dokonania kilku nieśmiałych, bo cząstkowych chociaż ważnych statutowych zmian. Trzeba było jednak dopiero wielkiego procesu odnowy, jaki ogarnął kraj po Październiku, aby problem ten znalazł pełne rozwiązanie. Ogłoszone w styczniu „Wytyczne KC PZPR i NK ZSL w sprawie polityki rolnej" formułują krótko: **„Podstawą działalności każdej spółdzielni produkcyjnej jest statut, uchwalony przez samych spółdzielców".**

Jaki oddźwięk postanowienie to znalazło wśród spółdzielców? W jakim kierunku idzie ich inicjatywa? Jakie — w porównaniu z dawnymi statutami — wprowadzają oni zmiany i jakie można z tego wyciągnąć wnioski?

Proces rewizji dawnych sztywnych norm ogarnął niemal wszystkie istniejące spółdzielnie produkcyjne, oraz nowopowstające zespoły spółdzielcze. Ogólny kierunek uderzenia: przystosowanie statutów do miejscowych warunków i potrzeb. Jedne ze zmian dotyczą poszczególnych, często drugorzędnych postanowień statutów, inne natomiast rewolucjonizują dotychczasowy stan rzeczy, ukazując nieograniczone perspektywy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Większość wprowadzanych przez spółdzielców zmian dotyczy rozmiarów działek przyzagrodowych i liczebności utrzymywanego na nich inwentarza żywego. Dotychczasowe statuty spółdzielni produkcyjnych II i III typu (RSW i RZS) ujmowały to rygorystycznie: działka — od 0,30 ha do 1 ha, inwentarz — 2 krowy z przychówkiem i nieograniczona ilość trzody chlewnej, owiec, drobiu oraz uli. Na terenach ubogich w paszę postanowienie to mogło być do przyjęcia. Ale na terenach obfitujących w paszę hodowla była rogatego stanowiła główny kierunek rozwoju gospodarki chłopskiej — okazało się nie tylko nieprzydatne, ale wręcz hamujące i szkodliwe. Nic więc dziwnego, że na tych terenach — przede wszystkim w województwach: rzeszowskim, lubelskim, krakowskim, olsztyńskim i na Dolnym Śląsku — zostało ono w pierwszej kolejności zniesione (dodajmy nawiasem, że życie — wbrew statutom — załatwiło się z tym już wcześniej).

Jedna ze spółdzielni produkcyjnych uchwaliła powiększenie działek przyzagrodowych do 3 ha z tym, że na działkach tych prowadzona będzie uprawa buraków cukrowych. Inna ze spółdzielni postanowiła wprowadzić tzw. działkę „zmienną", czyli wyznaczaną co roku w innym miejscu, co, zdaniem spółdzielców, zapewni lepszą gospodarkę obornikiem.

Są już spółdzielnie, które zespołową pracą postanowiły objąć tylko hodowlę, i są inne, ograniczające się do zespołowej uprawy zbóż. A np. spółdzielcy z jednego z południowych województw uchwalili równy dla wszystkich wkład gruntowy: 2 ha; a na nadwyżkach ziemi gospodarują oni indywidualnie.

Wiele zainteresowania, lecz również wiele wątpliwości budzi wśród spółdzielców sprawa zwrotu wkładów gruntowych. Niektórzy z nich stoją na stanowisku, że w razie wystąpienia ze spółdzielni lub wykluczenia z niej któregoś z członków wkład gruntowy powinien mu być zwrócony „w dawnych granicach". A jeżeli na tej ziemi wystawiono spółdzielcze zabudowania, jeżeli zasadzono na niej sad lub zaprowadzono inną wieloletnią plantację? Sprawa nie jest prosta i wymaga rozwagi. Najogólniej tylko stwierdzić można, że wprowadzenie proponowanego postanowienia do statutu wymaga tego, aby uzupełnienia w formie odpowiednich umów zawieranych między spółdzielnią jako użytkownikiem, a członkami, jako właścicielami wnoszonej do spółdzielni ziemi.

Wątpliwości wśród spółdzielców budzi również sprawa odpowiedzialności członków za zobowiązania spółdzielni. Wielu z nich uważa — i pragnie dać temu wyraz w statutach — że za zobowiązania spółdzielni członkowie odpowiadają wkładami gruntowymi. Stanowisko takie jest sprzeczne z ustawą, w myśl której odpowiedzialność członków spółdzielni nie rozciąga się na wkłady, a tylko na udziały. Z tych względów słuszniejszy wydaje się pogląd innych spółdzielców, zmierzających do stątutowego podniesienia wysokości udziałów. Aby udostępnić przystąpienie do spółdzielni biedocie, spłata udziałów miałaby być w poszczególnych wypadkach rozkładana na raty.

Trudno wyczerpać tu ogromne bogactwo inicjatywy występującej przy rewizji obowiązujących do niedawna sztywnych postanowień. Można tylko stwierdzić, że zakres i rozmiary tej inicjatywy świadczą niezbicie o żywotności ruchu spółdzielczego na wsi.

Powstaje więc pytanie: co nazywamy spółdzielnią i jakie normy prawne określają działalność spółdzielców? Odpowiada na to ustawa: „Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie o nieograniczonej liczbie członków i zmiennym składzie osobowym, prowadzące wspólnie działalność gospodarczą w ramach narodowego planu gospodarczego dla podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego życia członków oraz dla dobra Państwa Ludowego". Tak brzmi bodajże ustęp ustawy o spółdzielniach z 20 maja 1950 r. Sformułowanie, jak widać, szerokie.

Dodajmy, że w przygotowaniu jest projekt nowej ustawy o spółdzielniach, opracowywany przez centralne organizacje spółdzielcze przy współudziale zainteresowanych ministerstw, wybitnych uczonych i specjalistów. Przewiduje się, że projekt ten wniesiony będzie pod obrady Sejmu latem br. Ustawa będzie aktem prawnym, wyrażającym linię polityczną zapoczątkowaną przez VIII Plenum naszej partii. Nie ograniczając w niczym samodzielności spółdzielców, przyjdzie im ona z pomocą w rozstrzygnięciu wielu nasuwających się obecnie zagadnień.

BOLESŁAW KARPIŃSKI

Nasz felieton

Perspektywy

Okazało się, że w zakładach naszych lada dzień zabraknie papieru toaletowego, co może pociągnąć za sobą dotkliwe straty moralne, nie mówiąc o stratach materialnych w produkcji, która i tak chwieje się niebezpiecznie.

Pragnąc zażegnać niebezpieczeństwo, zorganizowano parę odczytów, przestudiowano fachową literaturę krajową i zagraniczną nie omieszkawszy również zasięgnąć światłej rady fachowców. Jednakże nie dało to spodziewanych rezultatów. Wreszcie ktoś wpadł na pomysł, aby powołać do życia specjalną komisję i jej powierzyć troskę o należyte zaopatrzenie zakładów w ten niezbędny artykuł.

Ponieważ nieszczęścia chodzą parami, wkrótce wyszło na jaw, że sprzątaczki zaniedbują się w swoich obowiązkach. Wysłaliśmy więc zagranicę specjalnego przedstawiciela, żeby zapoznał się z doświadczeniami życzliwych sąsiadów, a tymczasem ostateczne załatwienie sprawy powierzyliśmy nowej komisji, która z kolei wyłoniła pięć podkomisji i organ doradczy.

Po uzyskaniu większej samodzielności zwaliło nam się na barki moc nowych kłopotów. Szwankowała kooperacja, zginęły trzy gwoździe, ktoś zdzierał złośliwie plakaty propagujące myślenie samodzielne itp. Z problemami tymi rychło uporaliśmy się, powołując kolejne komisje z odpowiednio wyrobionymi ludźmi na czele. Kiedy powstała jubileuszowa, dwudziesta piąta komisja, badająca niedostateczny poziom wody w rezerwuarach, uczciliśmy ten radosny fakt lampką wina.

Wkrótce przystąpiliśmy do zbierania owoców naszej pracy. Z przerażeniem dowiedzieliśmy się, że komisja do spraw papieru toaletowego nic nie zdziałała, wydała natomiast znaczne sumy na reprezentację. Po długich dyskusjach powołaliśmy nadzwyczajną komisję, która miała za zadanie zbadać pracę komisji zajmującej się papierem i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Wobec tego, że inne komisje również nie wywiązują się ze swoich obowiązków, zachodzi konieczność powołania nowych organów kontrolnych.

Na razie więc z ufnością patrzymy w przyszłość, gdyż zakład nasz zatrudnia kilkuset pracowników. Zaczniemy się martwić dopiero wtedy, gdy zabraknie kandydatów do nowych funkcji.

FELIKS DERECKI

AMBICJE

HISTORYK kultury, który chciałby opisać dzieje Ziemi Koszalińskiej, nie mógłby pominąć omówienia naszych ambicji. Chodzi tu o miasto wojewódzkie, które szczególnie choruje na ambicje. Rzecz znamienna, że ambicje te są tak niecodzienne, zaskakujące, iż łatwo jest wpaść co najmniej w zdumienie. Najpierw u niektórych zrodziła się koncepcja założenia muzeum. Jakże to, miasto wojewódzkie bez muzeum? Założyli. Ale na tym nie koniec. Trzeba przecież orkiestrę symfoniczną. Znaleźli się muzycy, instrumenty, ale brak było sali. Sala jest, pieniądze są, koncerty też.

Przysłowie powiada, że w miarę jedzenia wzrasta apetyt. Jak już robić kulturę to całą gębą. „Albośmy to jacy tacy?"... Operetkę trzeba, bracia rodacy, taką amatorską z prawdziwego zdarzenia! Dalej więc. Szukać 200 tys. zł na operetkę. Psiakrew! Dużo! Zrezygnowano więc z operetki na korzyść półoperetki — coś słowno-muzycznego, z baletem. Wybór padł na „Uśmiech szczęścia" Stolza. Brawo! O stokilkadziesiąt tysięcy taniej, bo bez kostiumów. Wiwat! Niech żyje oszczędność! No więc niedługo zobaczymy „Uśmiech"... Oby był miły. Radują się nasi kulturalniacy, bo o kulturze głośno i ambicjonalnie.

Czego to jeszcze miasto wojewódzkie nie ma? Wiadomo! Wyższej uczelni. Charakter województwa rolniczy, więc rolniczą. Fachowców brak, a uczelnia i to w dodatku wyższa „rzutuje" na charakter miasta. Rozkręcono więc kampanię, wskazywano na budynek, który by się na ten cel nadawał i... fiasko. „Góra" się nie zgodziła. Podobno były jeszcze wolne miejsca „na rolnictwie" w Szczecinie. Pal diabli uczelnię! — Ach szkoda, wzdychali niektórzy, bardzo szkoda, bo nie ma co „rzutować" naukowo na miasto. Warszawa nas lekceważy! — skonstatowali smutno.

Podsumujmy więc co mamy w kulturze: jaki taki teatr (wcale nie wojewódzki!) i to bez teatru (w budowie), orkiestrę symfoniczną, embrion... operetki, bibliotekę wojewódzką, WDK, parę (!) kin, „Estradę", która na estradę jakoś nie może wyjść, muzeum, o którym nikt nie myśli, no i parę muzealnych, żywych zabytków od kultury (redaktorze, ma być — zabytków!), które mają ambicje. Tak, rozdzielili wcale ładnie 12 mln zł przeznaczonych na kulturę w województwie. Na wydawnictwa regionalne, np. aż... 13,500 zł. Sumka jakby nie było duża. 13,500 zł od 12 milionów!... Jakąż wymówkę ma ta cyfra. Od razu widać, że „tebscy" ludzie ją ustalili. Uwzględniono w niej ogłoszenia, afisze, ulotki — same naukowe wydawnictwa... Od razu widać z jaką troską podchodzi się do placówek naukowych, prawda? Tymczasem Polskie Towarzystwo Historyczne w Słupsku na pokrycie wydawnictwa zeszytów historycznych stara się o fundusze w... PSS-ie. Tu mała dygresja (ostrzegam: na smutno).

Przed dwoma laty powstał w Słupsku oddział PTH. Zgrupował on ludzi o różnych zawodach, którzy pragnęli wydobywać z różnych źródeł dokumenty świadczące o polskości naszego Pomorza. Chodziło o to, by publikując odpowiednie materiały torpedować tendencyjne, fałszywe prace wydawane w NRF przez instytuty wschodnie, które roszczą sobie pretensje do tych ziem. A więc cele towarzystwa, jego intencje w okresie, kiedy sprawom tym poświęcało się wyjątkowo mało uwagi, zasługiwały na szerokie poparcie miejscowych władz zarządzających kulturą. Te ostatnie zaś o istnieniu PTH przypominały sobie, gdy trzeba było zdać sprawozdanie ze swej działalności. Towarzystwo borykało się z wieloma trudnościami, a wszelkie prośby i pomoc były głosem wołającego w stepie.

Ponieważ działalność naukowa towarzystwa musi opierać się o zaplecze materiałów źródłowych, postanowiono utworzyć w Koszalinie archiwum wojewódzkie. Swego czasu Archiwum Pomorza w Szczecinie nadesłało w tej sprawie do Prez. WRN pismo, w którym prosiło o przydzielenie odpowiedniego pomieszczenia dla części zbiorów, które chciano nam przekazać. Sugerowano nawet przysłanie 1 — 2 pracowników naukowych. Były więc realne możliwości stworzenia placówki naukowej w mieście wojewódzkim. Cóż, kiedy na list ten odpowiedziano: brak lokali. Pismo skierowano do załatwienia przez radę narodową w Białogardzie. Tam też — niestety, nie mamy...

Co u diabła z naszymi ambicjami? Gdzie się podziały? Chcieliśmy przecież, by coś „rzutowało" naukowo na miasto!

Sprawą archiwum, za inspiracją naukowców słupskich (uparci i ambitni ludzie!) zainteresowano Prez. WRN w Słupsku. Tamci ludzie bardziej rozumieją potrzebę istnienia tej placówki. Należy mieć nadzieję. Kto wie, czy właśnie Słupsk nie stworzy silnego ośrodka naukowego, który działać będzie pod auspicjami PTH? Wszystko na to wskazuje. Ostatnio bowiem odbyło się zebranie członków PTH z udziałem dyr. Archiwum w Szczecinie Lesińskiego i profesora UP, Kaczmarka. Omówiono na nim sprawę wydawnictwa „Zapisków zachodniopomorskich poświęconych Ziemi Koszalińskiej" i „Biblioteki Słupskiej". Oba wydawnictwa mają być poświęcone historii tych ziem. Zebrani ustalili również skład kolegium redakcyjnego, w którego skład weszli prof. U. P. Labuda, mgr. Wiśniewski z Poznania, prezes PTH w Słupsku Malczewski (redaktor), ar. Posmykiewicz, inż. Król, mgr. Trzebiatowski, Majorek, Kocik.

Jest jednakże szkopuł uniemożliwiający druk nagromadzonych prac — kompletny brak zainteresowania PTH ze strony Wydz. Kultury Prez. WRN i brak funduszów. PTH stara się, by wydawnictwo finansowała PSS. Tu właśnie tkwi wielkie nieporozumienie. Dlaczego PSS, a nie Wydz. Kultury, który miał do rozdziału 12 milionów zł na rozwój kultury w województwie? O jakąż wreszcie kulturę chodzi? Topimy corocznie w świetlicach grube miliony, a rezultatów nie ma, i świetlice potrzebują, ale... w bież. roku przyznaje się im 1 048 tys. zł. Trudno się dziwić, gdy naukowcy innych województw na słowo „Koszalin" machają pogardliwie ręką i mówią: wy i kultura!

— My się polityką nie zajmujemy, NRF-u się nie boimy, my tylko kulturą. Mamy obywatele teatr, orkiestra symfoniczna nam gra walce Chopina, operetka będzie grała Szulca, świetlice rozruszamy, Estradę też. Ma my ambicje, no nie?

MARIUSZ ETER

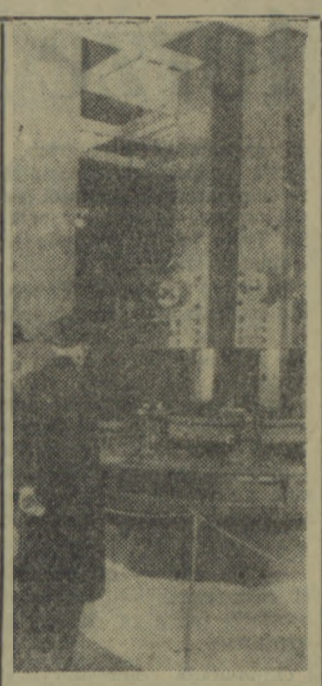

W pawilonie polskim na Targach Lipskich. Tokarka karuzelowa, model 2,5 KBE—R. Główny silnik napędowy posiada moc 22 Kw

FOTO—CAF

Na łamach tygodników literackich

Jak działać?

W nr 10 „Przeglądu Kulturalnego znajdujemy „Trzeci protest przeciw legendom" Jerzego Broszkiewicza, kontynuującego swe uwagi z dwóch poprzednich numerów „Przeglądu" na temat legend politycznych Polski współczesnej. Tym razem Broszkiewicz m. in. szerzej zajmuje się zagadnieniami propagandy i agitacji.

A więc — wojna legendom! Ale w czyjej przede wszystkim obronie?

W obronie... rzeczywistości.

„Żyjemy w szczęśliwym czasie powrotu do dyskusji — w czasie prób powrotu i prób dyskusji. Ale — pisze autor, obecny (...) stan rzeczy ciągle jeszcze znakomicie sprzyja wmówieniom, sprytnym interpretacjom, przesprytnym mitom. Wspaniale sprzyja nawet wszelkim konserwatorom tysiąca legend — od tych, co to świat rozszyfrowują hasłem „masonokomuny", po tych od „zaostrzającej się walki klasowej".

A więc — wojna legendom! Ale w czyjej przede wszystkim obronie?

W obronie... rzeczywistości.

Wydaje mi się bowiem, że pierwszym punktem programu owej wojny winno być możliwie dokładne rozeznanie rzeczywistości właśnie — zwykłej prawdy dnia naszego powszedniego. Jej opis. Rzetelny, beznamiętny, pedantyczny opis. Tęsknię za liczbą, procentem — po raz pierwszy w życiu tęsknię za tabelami nowych statystyk (...). Zwyciężyć — to znaczy: poznać społeczno-ekonomiczną strukturę Polski 1957 roku.

Tę bowiem sprawę uważam za fundament wszelkiej dyskusji politycznej, wszelkiego teoretycznego i praktycznego sporu.

Jak wyglądają społeczne i ekonomiczne stosunki w naszym kraju? Jaki jest udział gospodarki kapitalistycznej i drobnotowarowej w ogólnej gospodarce państwa? Jaki zachodzi stosunek między produkcją socjalistyczną a niesocjalistyczną? Jak szeroka jest baza kapitalizmu? Jak szeroki ruch rad i samorządów? Jak układa się podział dochodu narodowego? Chcę wiedzieć.

Chcę wiedzieć właśnie przeciw legendom, przeciw ich twórcom i konserwatorom. Zarówno przeciw panikarzom małej Polski, krzyczącym, że socjalizm „śmiertelnie zagrożony jest" — jak przeciw tym, których nadzieja na owo zagrożenie kołysze do snu i budzi co świt".

Zdaniem Broszkiewicza, nie ma w Polsce realnych perspektyw na odrodzenie kapitalizmu: ustrój nasz jest mocny.

„Dlatego też podstawowym problemem politycznym Polski współczesnej winna być chyba nie tylko obrona ustroju przed reliktami kapitalizmu — ile przede wszystkim walka o doskonalenie tego ustroju, walka o rozwój jego cech socjalistycznych. Żyjemy bowiem w tym szczęśliwszym od 1943 roku czasie, że nie toczy się już bitwa o być czy nie być socjalizmu w Polsce. Rok 1957 zadaje nam inne, nie tak hamletyczne pytanie — pytanie marksistowskie: jak działać, by klasa robotnicza i całe masy pracujące mogły wywierać najbardziej bezpośredni wpływ na rozwój ustroju socjalistycznego?

Wydaje mi się, że tędy właśnie przebiega jeden z głównych frontów walki klasowej naszego czasu — że na tym to froncie klarują się rzeczywiste kryteria postępowości i konserwy, lewicy i prawicy, prawa i bezprawia".

W końcowych słowach obszernego artykułu podkreśla Broszkiewicz, że od Października nastąpił wzrost roli i autorytetu partii w społeczeństwie, która w miejsce schematu zaostrzającej się walki klas wysuwa pytanie: jak działać, by klasa robotnicza i masy pracujące mogły wywierać najbardziej bezpośredni wpływ na rozwój socjalizmu w Polsce? Na wiele pytań wysuwanych przez człowieka dnia dzisiejszego pomocą w formowaniu odpowiedzi stać się powinno możliwie dokładne rozeznanie ekonomiczno-społecznej struktury kraju oraz podtrzymywanie głównego pytania Października „Jak działać?"

Połczyn-Zdrój przygotowuje się do przyjęcia zagranicznych kuracjuszy

W bieżącym roku połczyńskie uzdrowisko przeznaczyło 30 miejsc dla kuracjuszy zagranicznych. Miejsca te zostaną wygospodarowane przez kierownictwo uzdrowiska, bez zmniejszenia usług dla kuracjuszy krajowych.

Biura dyrekcji uzdrowiska zostaną bowiem przeniesione do części budynku zajmowanego przez sanatorium „Irena", a obecny biurowiec przeznaczony zostanie na pomieszczenia dla kuracjuszy. Na zamianie tej najbardziej skorzystają chorzy, bowiem część budynku w „Irenie" nie posiada centralnego ogrzewania i bieżącej wody, natomiast w te wszystkie urządzenia wyposażony jest biurowiec przeznaczony obecnie dla leczących się.

Kuracjusze zagraniczni umieszczeni będą w sanatorium „Borkowo", gdzie wkrótce rozpocznie się remont budynku i odpowiednie przygotowanie pomieszczeń. Dwuosobowe pokoje projektuje się wyposażyć w nowe drewniane łóżka, szafy z lustrami, dywaniki, chodniki, ładne foteliki i story, żyrandole, nocne lampki i średniej klasy radioodbiorniki. Zorganizowana tu będzie również niewielka elektryczna pralnia bielizny, a personel na żądanie pensjonariuszy będzie dbać o czystość ich garderoby i obuwia.

Myśli się również o zapewnieniu atrakcyjnych rozrywek. W pobliżu „Borkowa" projektowane jest uruchomienie kręgielni a koło „Gryfu" — kortów tenisowych. Kierownictwo uzdrowiska ma również starać się o zezwolenie na prowadzenie własnych terenów łowieckich i wędkarskich oraz umożliwienie przyjezdnym z zagranicy korzystania ze sportów żeglarsko-kajakowych.

Ogólny koszt utrzymania (dobre wyżywienie) projektuje się w granicach około 5-ciu dolarów dziennie. Cena ta jest obecnie tylko orientacyjna, bowiem nie sporządzono jeszcze dokładnej kalkulacji. Jest już natomiast pewne, iż po ostatecznym zatwierdzeniu kosztów, z niewykorzystanych przez zagranicznych gości miejsc, będą mogli korzystać i nasi kuracjusze krajowi, oczywiście na warunkach takich samych jakie stosowane będą wobec przyjezdnych z zagranicy.

Z. W.

Kółka rolnicze na start!

Redakcje „Chłopskiej Drogi" i „Życia Rolniczego" przy poparciu Zarządu Głównego ZSCh ogłosiły konkurs na najlepiej pracujące w roku 1957 kółko rolnicze i koło gospodyń.

W ocenie pracy kółka rolniczego i koła gospodyń będzie brana pod uwagę strona organizacyjna, program pracy i wykonanie tego programu w zakresie podnoszenia produkcji i kultury rolnej oraz we wszystkich przedsięwzięciach o charakterze społeczno-gospodarczym, podejmowanych bezpośrednio przez kółko rolnicze lub z jego inicjatywy.

Kółka, biorące udział w konkursie, które uzyskają najlepsze wyniki, otrzymają szereg cennych nagród, m. in. młocarnie, motory spalinowe, traktory, siewniki i wiele innych. Ponadto dla poszczególnych członków kółek przewidziane są nagrody indywidualne: motocykle, rowery, radia itd.

Konkurs trwać będzie cały rok. Niewątpliwie szereg kółek rolniczych z terenu naszego województwa wyśle do Redakcji „Chłopskiej Drogi" w Warszawie zawiadomienie o swym przystąpieniu do konkursu. Zgłoszenia do konkursu przyjmowane będą w okresie do 1 czerwca br.

L.

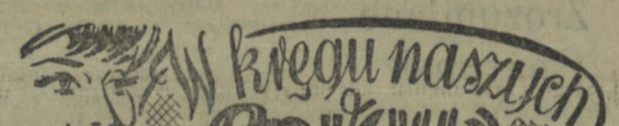

Kursy kosmetyczne

Dyplomowana kosmetyczka Hanna Micewicz, pracująca 20 lat w swoim zawodzie, zorganizowała w lokalu Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w Poznaniu 3-miesięczne kursy kosmetyczne. Ukończenie kursu daje pełne kwalifikacje do pracy w tym zawodzie. Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet zamierza jeszcze w bieżącym miesiącu uruchomić tzw. „Bar Kosmetyczny".

Na zdjęciu: zajęcia praktyczne na kursie. (CAF, fot. Grzęda)

Co zrobić z kostiumem?

W poprzednim kąciku mody zamieściliśmy „traktat" o modzie paryskiej. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że na razie nie pokrywa się ona zbytnio z tym, co my przywykliśmy uważać za modne.

Mimo to jedno jest sprawą oczywistą. Klasyczne kostiumy wyszły z mody. Ba! Ale co zrobić, kiedy prawie każda z nas ma w swojej szafie właśnie kostium i to sprawiony nieraz dużym wysiłkiem?... Poczekać aż będzie modny?

Jedyne wyjście: przerobić...

Jakie elementy muszą wobec tego ulec zmianie? Spódniczkę pozostawimy chyba bez przeróbki. Zmianom podlega jedynie żakiet. Wymaganie zasadnicze: skrócić i mocno dopasować w talii. Ponadto, w miarę możliwości, usunąć sztywne płótno ze środka oraz skrócić klapy. Do tak „umodnionego" żakietu przypinamy dla ozdoby sztuczny kwiat (bardzo modne), obowiązkowo jednak biały. Do kompletu wkładamy białe rękawiczki... i wyglądamy świeżo i modnie.

Jakie szczepienia muszą przejść dzieci

Nie wszyscy chyba wiedzą, że już przeszło 1060 lat przed naszą erą stosowano coś w rodzaju szczepień ochronnych. Chińczycy doszli do wniosku, że celowo wywołując lekkie objawy chorobowe chronią organizm przed cięższą jej postacią.

Po raz pierwszy naukowo uzasadnił konieczność szczepienia ochronnego angielski lekarz Edward Jenne w wieku XVIII. Z biegiem czasu stwierdzono, że wśród dzieci szczepionych ilość zachorowań oraz wypadków śmiertelnych jest znacznie mniejsza.

Jako szczepionkę stosuje się bądź roztwór zawierający żywe zarazki, oczywiście odpowiednio osłabione, bądź też drobnoustroje martwe.

Większość szczepień dokonywana jest podskórnie, niektóre zaś tylko naskórnie lub doustnie.

Reakcją poszczepienną jest na ogół zaczerwienienie i obrzęk w miejscu szczepienia. Czasami zaś występuje gorączka, która jednak szybko ustępuje.

Jakie szczepienia MUSZĄ przejść dzieci?

— Przeciwko GRUŹLICY, OSPIE, BŁONICY I KRZTUSCOWI.

Nie należy zwlekać z dokonaniem szczepień, stanowią one bowiem pewną gwarancję zdrowia dziecka.

W ZWIĄZKU ZE ŚWIĘTEM KOBIET

Oto jak niektóre z nas wyobrażały sobie część artystyczną akademii.

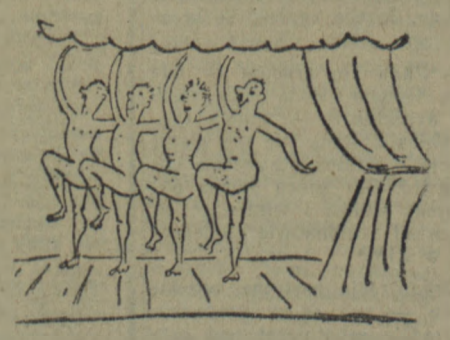

Z listów do Redakcji

Komu to potrzebne?

NIEDAWNO informowaliśmy że Woj. Zarząd Handlu zamierza wprowadzić w zakładach gastronomicznych różnokolorowe tablice, które będą oznaczały stopień higieny w danym zakładzie. W związku z notatką otrzymaliśmy od jednego z czytelników list, w którym m. in. czytamy:

„Komu potrzebna jest jeszcze jedna klasyfikacja zakładów gastronomicznych. Czy od wywieszenia emblematu z wizerunkiem kelnera zmieni się stan sanitarny restauracji lub kawiarni?

Emblemat nie może być byle jak wykonany, bo świadczyłby o niechlujstwie danego zakładu. Musi być wykonany solidnie i estetycznie, a to pociągnie za sobą większy wydatek.

Czy nielepiej byłoby (oczywiście jeżeli już do tego dojdzie) na emblematach, szczególnie w zakładach grupy C i D — (tej ostatniej najliczniejszej), umieszczać zamiast głowy niewinnego kelnera podobiznę kierownika zakładu. To chyba poskutkowałoby.

Pytam się, a co zrobi jednak personel restauracji, jeżeli zacieka sufit, nie grzeje piec, uszkodzona jest kanalizacja, nieczynne ustępy itd. Chyba zrobi skład ky ze swoich poborów i dokona renowacji zakładu?

Na zakończenie chciałbym zapytać, czy WZH wykorzystał już wszystkie będące w jego dyspozycji możliwości, aby usunąć istniejące braki w zakładach gastronomicznych i pomysł z emblematami jest już ostatnią „deską ratunku"?

JAKUB MUSZYŃSKI

Papierosy a centralizacja

KIOSKI „Ruchu" są często niedostatecznie zaopatrzone w różne gatunki papierosów. Ostatnio np. szczególnie narzekają amatorzy papierosów ustnikowych — „płaskich" lub „nysa", których przez miesiąc prawie nie było w kioskach. Jednocześnie wiadomym jest, że artykuły, których nie ma w kioskach „Ruchu" — są w dużych ilościach w hurtowniach WPHS-u.

Zdawałoby się — sprawa prosta. Niech kioskarz pójdzie do magazynu WPHS-u i pobierze potrzebne towary. Jest to jednak niemożliwe przede wszystkim dlatego, że kioskarze muszą pobierać wszystkie towary tylko w magazynie „Ruchu". O tym jak długo trwa pobieranie towaru z magazynu — świadczą kartki z napisem: „poszedłem po towar", wiszące godzinami na kioskach. Często też w magazynie „Ruchu" nie ma poszukiwanych towarów. Dzieje się tak dlatego, że zaopatrzenie „Ruchu" jest scentralizowane i to aż do absurdu.

I tak np. dla artykułów monopolowych, a więc papierosów, zapałek itp. istnieje jeden magazyn na całe województwo, mieszczący się aż w Szczecinku. Samochody „Ruchu" z Koszalina, Słupska itd. jadą po papierosy aż do Szczecinka.

Bywa często tak, że w kioskach „Ruchu" w Koszalinie lub w Słupsku zabraknie zapałek. Mimo, że magazyny WPHS-u mają ich pod dostatkiem na miejscu, kioski muszą czekać aż „Ruch" sprowadzi je ze swego magazynu w Szczecinku.

Warto więc spytać kierownictwo „Ruchu", czy taka centralizacja jest potrzebna? Wysuwamy pod adresem „Ruchu" postulat: zreorganizujcie swoją pracę tak, by to co jest w hurcie było i w kiosku.

T. S.

Tym razem winien administrator

Zazwyczaj wszelkie skargi na niesumiennych płatników czynszu wysuwane były przez administratorów, a tym samym MZBM. Najczęściej pretensje te były słuszne.

Ale okazuje się, że nie zawsze winni są lokatorzy. Chociażby taki przykład: ob. Sobka, zamieszkały przy ul. Armii Czerwonej 18 począwszy od 12 stycznia br. odwiedzał już kilkakrotnie administrację swojego rejonu z zamiarem uiszczenia opłaty za czynsz. Tymczasem w administracji nie przyjęto pieniędzy twierdząc, że nie dokonano jeszcze pomiarów posesji leżących po prawej stronie ulicy, nie można więc pobierać opłaty. W ciągu dwóch miesięcy nie zdołano jeszcze dokonać owych nieszczęsnych pomiarów i nie ma pewności, że w najbliższym czasie zostaną one dokonane. A tymczasem czas upływa i gdy za parę miesięcy lokatorzy „osiemnastki" i innych „nie wymierzonych" jeszcze budynków zechcą uiścić czynsz, to zbierze się dość poważna kwota.

Rejon administracyjny, któremu podlega ulica Armii Czerwonej, nie powinien dłużej lekceważyć tej sprawy. Pomiary mieszkań należą przecież do obowiązków administratora.

(t)

Przeszkodzić niebezpiecznym zabawom

Kilkakrotnie już pisaliśmy o niebezpieczeństwie, jakim grozi ślizganie się po stawie pokrytym cienką zaledwie powłoką lodową. Przed kilkoma dniami omal że nie utopił się w stawie jeden ze ślizgających się chłopców. W niedzielę o godz. 14.30 miał miejsce następny z kolei wypadek. Pod dwojgiem dzieci załamał się lód i jedynie dzięki szybkiej pomocy przechodniów dzieci zdołano uratować.

Mimo, że apelowaliśmy do rodziców, nauczycieli, aby zabraniali dzieciom zabaw na stawie, nie odnosi to skutku. Czy trzeba czekać aż zdarzy się śmiertelny wypadek?

Przedwczoraj rano znowu ślizgała się na stawie spora gromadka dzieci. Trzeba więc natychmiast obłamać lód wokół stawu, aby przeszkodzić tym niebezpiecznym zabawom.

Afera kłusownicza w PGR Dęborog

Na zdjęciu: Włodarczyk i Łuczkanin z nielegalne posiadaną bronią.

Komenda Powiatowa MO w Koszalinie została powiadomiona, że w dniu 8 bm. w PGR Dęborogi nieznani osobnicy przez dłuższy czas strzelali z ukrycia. W wyniku natychmiastowej akcji zdołano ustalić sprawców strzelaniny. Są nimi: Piotr Włodarczyk oraz Mirosław Łuczkanin, mieszkańcy Dęborogi. Podczas rewizji u Włodarczyka znaleziono sztucer typu „Mauzer" oraz flower. W trakcie dochodzeń ustalono, że Włodarczyk od dłuższego czasu nigdzie nie pracuje, a jedynym jego zajęciem jest kłusownictwo. Z zeznań Włodarczyka wynika, że Dęborogi były ogniskiem kłusownictwa. Jak stwierdził on, przyjeżdżali tam, m. in. pracownicy Wojewódzkiej Komendy MO w Koszalinie, Wilgosz i Kejnich, którzy również uprawiali kłusownictwo. Wiedzieli oni, że Włodarczyk posiada nielegalnie broń.

Komenda Powiatowa MO prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Franciszek Grakorkiewicz — zamieszkały Koszalin, ul. Pawła Findera 20, m. 6, Karol Kudela — zam. Koszalin, ul. Niepodległości nr 124, Czesław Deluga — zam. Koszalin, ul. Mieszka I, Sylwester Wenerek — zam. Chełmoniewo, pow. Koszalin, Stefan Sobieraj — zam. Konikowo, pow. Koszalin, Zdzisław Mruk — zam. Koszalin, ul. Łużycka 50, Franciszek Szpiganowicz — zam. Koszalin, ul. Armii Czerwonej 48, Antoni Gotowicki — zam. Koszalin, ul. Mariańska 8, m. 4, Stanisław Łubas — zam. Koszalin, ul. Pawła Findera 43, (przenocował w komisariacie poraz ósmy), Józef Szczot — zam. Koszalin, ul. Spółdzielcza 25, Brunon Paździech — zam. Koszalin, ul. Harcerska 8, m. 4, Franciszek Arysz — zam. Koszalin, ul. Zwycięstwa 23, Stanisław Kołodziej — zam. Karzczewo, pow. Łobez, Konstanty Stefanowicz — zam. Debno, pow. Człuchów, Józef Galiński — zamieszkały Koszalin, Wacław Borna — zam. Koszalin, Konstanty Karpowicz — zam. Koszalin, Jan Burzyński — zam. Koszalin, ul. Kościuszki 35, Tadeusz Lasek — zam. Mielno, pow. Koszalin.

Jedziemy z wycieczką do Poznania

W dniach 23 i 24 marca (sobota i niedziela) koszaliński „Orbis" organizuje wycieczkę pociągiem do Poznania. W programie przewidziane są m. in.: w sobotę balet „Śpiąca królewna", w niedzielę operetka „Wesoła wdówka" lub opera „Cyganeria". Koszt wycieczki wynosi 191 zł. w tym wliczone są koszta noclegu i wyżywienia.

W zależności od ilości zgłoszeń może być zorganizowana również wycieczka jednodniowa — w niedzielę. Koszt jej wyniesie 100 zł.

Powrót w poniedziałek, 25 bm. o godz. 8.18 rano.

Zgłoszenia przyjmuje „Orbis" w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 28, tel. 37-57 lub 24-67 w terminie do dnia 16 marca (sobota).

Klub Inteligencji...

...przypomina wszystkim członkom, że dziś, tj. w środę o godz. 18 w sali Biblioteki Wojewódzkiej odbędzie się zebranie klubu.

Program zebrania: 1. Wybory nowych władz i dyskusja o pracy klubu. 2. „Dźwięki mojego miasta" — odtworzenie z taśmy audycji amerykańskiej nagrodzonej I nagrodą prasy włoskiej i dyskusja nad programem miejscowej radiostacji.

Zadbajmy o wygląd naszego miasta

ZBLIŻA się wiosna. Każda dobra gospodyni robi już porządki w mieszkaniu, na strychu czy w piwnicy. Zastanówmy się, czy my, mieszkańcy Koszalina, nie moglibyśmy zrobić „generalnych porządków" również w naszym mieście. Nie, nie będzie tu mowy o tym, by wziąć miotłę do ręki i zamiatać np. ul. Zwycięstwa. Chodzi o coś zupełnie innego.

Czy nie moglibyśmy np. doprowadzić do porządku klatek schodowych, ogródków czy też podwórek? Ponadto, czy nie należałoby pomyśleć już teraz o założeniu w oknach i na balkonach skrzynek na kwiaty? Kwitnące wiosną czy latem kwiaty upiększają miasto i „cieszą wzrok".

Przede wszystkim winniśmy jednak pamiętać o tym, by wszelkie papiery, pudełka itp. wrzucać do koszy. Może się wydać śmiesznym, że o tym przypominamy, ale zobaczcie co się dzieje na ulicach. Zarząd Zieleni Miejskiej, apeluje do mieszkańców, a szczególnie do rodziców, by zwracali baczniejszą uwagę na dzieci, których ulubioną zabawą jest zrywanie kwiatów i zieleni. W ubiegłym roku dzieci wyrządziły duże szkody.

Pewna rola przypada tu również nauczycielstwu, które na porannym apelu czy też na lekcjach winno pouczać dzieci o tym, że kwiatów nie należy niszczyć.

Niestety, nie przewidujemy żadnych pogadanek czy odczytów na ten temat dla dorosłych mieszkańców naszego grodu. Natomiast zwracamy się z prośbą, by pomogli oni gospodarzom miasta w doprowadzeniu i utrzymaniu czystości na ulicach i placach miejskich.

Chyba każdy mieszkaniec pragnie, by jego miasto było czyste i schludne.

Ostatnie lata wykazały, że Koszalin należy do najbardziej zaśmieconych miast w Polsce. Nie pielęgnujmy tej wątpliwej wartości tradycji.

K. W.

JAWORSKI NIE PRACUJE W PZGS

W związku z notatką pt. „Przenocowali w komisariacie" zamieszczoną w „Głosie" z dnia 2 bm., w której m. in. zamieszczono nazwisko Kazimierza Jaworskiego, wyjaśniamy, że wyżej wym. nie pracuje w PZGS od grudnia 1956 roku. Został on przeniesiony do GS Będzino, skąd też został zwolniony.

Prezes zarządu PZGS w Koszalinie

„Głos Koszaliński" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (z-ca nacz. red.), Marian Rehelka (sekr. red.), Jerzy Kiss-Orski, Jerzy Lesiak, Wacław Nowak.
Redakcja — Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20.
Telefony: centrala 436.
Sekretariat Redakcji — 438.
Redaktor naczelny — 316.
Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 41-25.
Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 694.
Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 22-32, 22-31.
Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20, tel. 22-31.
Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze.
Tłoczone: KZG w Koszalinie.
Pap. gazet. 80 g. VII kl.
C-12. Nr zam. 62.

Co gdzie kiedy

Kino

„NOWA HUTA" — Decydujący moment (dozw. od lat 12).
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
WDK — Witaj nam mr Marshall (dozw. od lat 14).
Seanse o godz. 17 i 19.
„MUZA" — Dziennik marynarza (dozw. od lat 16).
Seanse o godz. 17 i 19.
„ZACISZE" — Niedziela — I i II seria (dozw. od lat 18).
Seans o godz. 18.
MPRB — Widma opuszczają szczyty.
Seans o godz. 18.

Radio

PROGRAM II na fali 367 m na dzień 13 marca (środa)

Program dnia: 6.55, 15.05.

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

5.05 Muzyka. 5.30 Rozm. roln. 6.10 Intermezza i groteski. 6.25 Kalendarz rad. 7.10 Mozaika muz. 8.05 Przegląd prasy. 8.15 Gra ork. Kostelanetza. 8.35 Utwory skrzypcowe. 9.00 „Przydadzą się nam atrakowe schodki" — aud. dla kl. I i II. 9.20 Koncert małej ork. rozgł. śląskiej PR. 10.00 „Koń wielki jak koń" — opow. Sławka Janewskiego. 10.20 Muzyka dla wszystkich. 11.00 „U przyjaciół". 11.30 Suichan Cincadze — suita z muzyki do filmu „Konik polny". 12.10 Aud. aktualna. 15.10 Muzyka lud. 15.30 Błękitna sztafeta. 16.05 Saint-Saens: Hawanaise na skrzypce i ork. 16.15 Muz. rozr. 16.45 „Powołanie pierwszej polskiej komisji morskiej" — pog. 17.00 Wspomnienia z Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. 17.25 Utwory na gitarę. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Muzyka taneczna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Muzyka. 19.10 Koncert chóru chłopięcego i męskiego pod dyr. S. Stuligrosza. 19.30 Poetycki koncert życzeń. 20.23 Kronika sport. 20.35 Koncert rozr. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pełnym głosem o sprawach młodzieży. 21.35 Gra ork. tan. PR. 22.30 Wirtuozi muzyki rozr. 23.00 Britten — Symfonia wiosenna.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Potrzebni od zaraz **2 inżynierowie lub technicy** — specjalność **odlewnictwo**, oraz **2 inżynierowie lub technicy** — specjalność **obróbka skrawania metali.** Bliższych informacji udzieli Dział Kadr **Koszalińskiej Wytwórni Części Samochodowych — Koszalin, ul. Polskiego Października nr 3.**

K—236-0

Wykwalifikowanego **KUCHARZA** lub **kucharkę** zatrudni **z dniem 15 marca br. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Okonku pow. Szczecinek.** Warunki płacy do omówienia na miejscu.

K—242-0

ŚLUSARZY maszynowych, ślusarzy narzędziowych oraz TOKARZY z praktyką zatrudni natychmiast **Słupska Fabryka Urządzeń Transportowych w Jezierzycach.** Warunki do omówienia na miejscu. Zaznaczamy, że kandydaci z rodzinami winni mieć mieszkanie w Słupsku. Samotni mogą zamieszkać w miejscowym hotelu..

K—250-0

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlowe „OKAZJA i KOMIS"

zawiadamia mieszkańców, że we **wszystkich sklepach naszego przedsiębiorstwa (Bazary),** są w sprzedaży **resztki** materiałów I gatunku **po zniżonych cenach.**

K—230-0

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlowe „Okazja i Komis" w Słupsku zawiadamia, że po upływie trzech miesięcy niesprzedane towary należy odebrać z komisu.

K—229-0

UWAGA **UWAGA**

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Komunikacji Drogowej w Złotowie zawiadamia, że z dniem 8 marca 1957 roku do 8 kwietnia br. z powodu budowy mostu **została zamknięta droga na odcinku Tarnówka — Ptusza,** a ruch skierowany został drogą **objazdową przez Piecewo — Węgierce i Jastrowie.**

K—252-1

Rejon Lasów Państwowych w Wałczu podaje do wiadomości, że ma na sprzedaż po niskich cenach 9 pieców etażerkowych do centralnego opalania mieszkań.

K—251-1

UWAGA! ***UWAGA!***

Zawiadamiamy, że Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa" w Koszalinie

w ramach swojej działalności wykonuje zdjęcia fotograficzne reklamowe na zlecenia instytucji.

Zdjęcia o dowolnej tematyce wykonywane będą na miejscu przez naszego fotoreportera.

Tematykę zdjęć ustala zleceniodawca. Mogą to być wzorowe metody pracy, przodownicy, okazy roślinne i hodowlane, zdjęcia z uroczystości itp.

Wykonujemy szybko i fachowo

OGŁOSZENIA DROBNE

WOŹNIAKOWI Henrykowi skradziono kartę rejestracyjną na motor SHL RW 73-84 wydaną przez Prezydium MRN w Koszalinie na nazwisko Bałukoni Witold.

G—200

FRYZJERKA potrzebna natychmiast. Mieszkanie, utrzymanie zapewnione. Zakład Fryzjerski Ligia Zając, Złotów, Królowej Jadwigi 28.

Gp—203

ZA uratowanie życia tonącym dzieciom w dniu 10 bm. obywatelowi, który dokonał tego czynu, składają serdeczne podziękowanie — **Rodzice.**

G—202

ZAMIENIĘ trzy duże, ciepłe, słoneczne pokoje, kuchnia, łazienka w Człuchowie na podobne w Koszalinie. Wiadomość: Polna 30/4.

G—199

ZAMIENIĘ mieszkanie dwa pokoje z kuchnią w Słupsku na mieszkanie większe z ogrodem w Sławnie. Zgłoszenia Sławno — telefon 206 (Spółdzielnia „Smakosz").

G—201-3

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o treści: Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Świdwinie. Dział Handlu.

K—232-1

SPROSTOWANIE

W ogłoszeniu dotyczącym przedsiębiorstwa „Reklama" zakradł się błąd. Numer telefonu przedsiębiorstwa 30-03 a nie jak podano mylnie 34-05.

Świński trucht »świętego« konia

KUPIMY natychmiast dwa konie pełnej krwi arabskiej; płacimy po 2 tysiące dolarów". Taka oferta nadeszła przed rokiem do Polski z Niemieckiej Republiki Federalnej. Centralny Zarząd Hodowli Koni przygotował odręcznie potrzebną dokumentację i nie zwlekając, przesłał ją do „Animexu", który posiada wyłączność w tej dziedzinie handlu zagranicznego. Niestety! Wysokoopłacalna transakcja nie doszła do skutku. Tak długo bowiem (pół roku z okładem) nabierała w „Animexie" mocy urzędowej, aż Niemcy, nie otrzymawszy nawet odpowiedzi (!) — kupili konie w Egipcie.

Autorami wymownego komentarza do tej sprawy byli sami Niemcy, przedstawiciele związku hodowców koni w NRF, którzy niedawno odwiedzili Polskę: „Szkoda — oświadczyli — żeście nam nie chcieli sprzedać tych dwóch arabów. Egipskie przy waszych wstydzilibyśmy się nawet postawić".

I podtrzymując chęć importu dodali, że uważają polską hodowlę konia szlachetnego za najlepszą w świecie. Po powrocie zaś do Niemiec napisali: (Emil Bilke, „Sankt Georg", Nr 3, luty 1957, str. 10).

„Zwiedzanie polskiej stadniny arabów i anglo-arabów było dla nas wielką satysfakcją, a osiągnięcia stadnin półkrwi angielskiej zrobiły na nas niezwykle głębokie wrażenie".

Piękna jest głowa młodego źrebaka — „araba".

Fot. — J. Chomętowski

A więc atmosfera wybitnie sprzyjająca naszemu eksportowi. Nic, tylko eksportować. Tym bardziej, że brak koni, szczególnie typu lekkiego, daje się odczuć nie tylko w NRF, ale również w innych krajach zachodnio-europejskich. Francja, Anglia, Holandia nastawiły się kilkanaście lat temu na hodowlę koni ciężkich („Ardeny", „Oldenburgi") i teraz — przy dużym rozwoju jeździectwa — potrzebują koni sportowych i pod wierzch. Ich cena wynosi na rynku zachodnio-europejskim do tysiąca dolarów.

Według bardzo ostrożnych obliczeń moglibyśmy eksportować rocznie do tysiąca koni po cenie od 500 do 1 000 dolarów za sztukę. Moglibyśmy. Bo zapotrzebowanie jest, tylko... towaru nie ma. Spotkam się zapewne z gwałtownym zaprzeczeniem. Wariat! — powie ktoś. — W Polsce nie ma koni? A no, nie ma.

Jest w Polsce — jak nazywają to fachowcy — doskonale utrzymana czołówka koni rasowych, stanowiąca wysokiej klasy materiał reprodukcyjny. Jednak ta gałąź hodowli koni nie może się od lat należycie rozwinąć, krępowana i brakiem zrozumienia, i zwyczajną biurokracją. Od wielu lat stadniny koni rasowych mają wielkie kłopoty... żywnościowe. Co roku brak im 5 tysięcy ton owsa. Dochodzi do sytuacji paradoksalnej i... skandalicznej.

W stadninach państwowych rodzi się corocznie ponad dwa i pół tysiąca rasowych źrebiąt: „arabów", „anglików" i koni półkrwi. Z powodu braku paszy tylko 30 proc. z tej ilości zostaje na wychowaniu w stadninach. Reszta, ti. prawie 2 tysiące rasowych źrebiąt, które mogą być przeznaczone na konie sportowe lub przynajmniej remontowe, które mogą stanowić bardzo poszukiwany za granicą przedmiot naszego eksportu — wędruje do PGR-ów w charakterze koni... roboczych.

Temu skandalicznemu marnotrawstwu towarzyszyło, i nadal towarzyszy, drugie. Na skutek braku odpowiedniej opieki w PGR-ach większość z tych rasowych źrebiąt żyje tylko we wspomnieniach hodowców. Po prostu pada. PGR-owcy łatwo znajdują wytłumaczenie: świnie można wychować w trzy miesiące. Na wychowanie konia trzeba trzech, czterech lat. Za świnie „lecą" premie, za konie — nie.

W ten oto prosty sposób hodowla koni rasowych, która mogła przynieść miliony dolarów dochodu, przynosiła straty, ponieważ była absolut nie niedoceniana przez byłe kierownictwo Ministerstwa PGR-ów. Były wiceminister Tkaczow wydał szereg zarządzeń (np. w sprawie stadniny w Okocimiu lub stadniny w Tarnowcu), które spowodowały niepowetowane szkody.

Działo się tak dlatego, że na hodowlę koni patrzone przez specjalne okulary. Chłopów, indywidualnych hodowców koni, robiono (autentyczne!) kułakami, a miłośników koni szlachetnych — pogrobowcami obszarnictwa (także autentyczne). Z tym szło w parze traktowanie na wyrost sprawy mechanizacji rolnictwa, co w sumie przyniosło trudności, jakie nasza gospodarka — nie tylko rolna — długo będzie pamiętać.

ZAPRZEPAŚCILIŚMY miliony. Rzecz w tym, żeby dalszych nie tracić. A po to koń i jego walory muszą odzyskać swoją rangę. Wskrzeszanie „święta konia", jakie w Polsce obchodzono przed wojną, byłoby anachronizmem i reaktywowaniem bzdury. Ale państwowej i indywidualnej hodowli koni trzeba stworzyć odpowiednie warunki rozwoju, a hodowcom — odpowiednią zachętę.

Polska hodowla koni szlachetnych słynie na całym świecie. Hodowla konia użytkowego ma u nas również dobre tradycje. Na razie jednak, przy kompletnym braku zainteresowania władz, cały problem koński drepce w miejscu „świńskim truchtem". A ma przecież wielkie szanse, że by ruszyć z miejsca pełnym galopem.

BOGUSŁAW REICHHART

5. KTO POWIEDZIAŁ: „WSZYSTKO PŁYNIE".
6. GDZIE POWSTAŁ PIERWSZY NA ŚWIECIE TEATR?

SPORT

Kalendarzyk spotkań I rundy III ligi piłkarskiej

W ub. niedzielę odbyło się w Szczecinie losowanie rozgrywek III ligi piłkarskiej okręgu koszalińskiego i szczecińskiego.

Losowanie wypadło dość pomyślnie dla drużyn koszalińskich. W pierwszą niedzielę rozgrywek spotkają się one z drużynami, którym mogą odebrać punkty.

Mecze mistrzowskie w III lidze w miesiącu marcu i kwietniu rozgrywane będą o godzinie 15, w maju o 16-ej, w czerwcu o 17-ej.

31 MARCA
Czarni Słupsk — Ina Goleniów
Pogoń Barlinek — Gryf Słupsk
Granit Koszalin — Czarni Szczecin
Stal Szczecin — AZS Szczecin
Pogoń Szczecin — — Darzbór Szczecinek

7 KWIETNIA
Ina Goleniów — — Darzbór Szczecinek
Gryf Słupsk — Granit Koszalin
Czarni Szczecin — Stal Szczecin
AZS Szczecin — Pogoń Szczecin
Czarni Słupsk — Pogoń Barlinek

14 KWIETNIA
Pogoń Barlinek — Ina Goleniów
Granit Koszalin — Czarni Słupsk
Stal Szczecin — Gryf Słupsk
Pogoń Szczecin — — Czarni Szczecin
Darzbór Szczecinek — — AZS Szczecin

28 KWIETNIA
Ina Goleniów — AZS Szczecin
Czarni Szczecin — — Darzbór Szczecinek
Gryf Słupsk — Pogoń Szczecin
Czarni Słupsk — Stal Szczecin
Pogoń Barlinek — Granit Koszalin

5 MAJA
Granit Koszalin — Ina Goleniów
Stal Szczecin — Pogoń Barlinek
Pogoń Szczecin — Czarni Słupsk
Darzbór Szczecinek — Gryf Słupsk
AZS Szczecin — Czarni Szczecin

12 MAJA
Ina Goleniów — Czarni Szczecin
Gryf Słupsk — AZS Szczecin,
Czarni Słupsk — Darzbór Szczecinek, Pogoń Barlinek — Pogoń Szczecin, Granit Koszalin — Stal Szczecin.

19 MAJA
Stal Szczecin — Ina Goleniów
Pogoń Szczecin — Granit Koszalin
Darzbór Szczecinek — — Pogoń Barlinek
AZS Szczecin — Czarni Słupsk
Czarni Szczecin — Gryf Słupsk

26 MAJA
Ina Goleniów — Gryf Słupsk
Czarni Słupsk — Czarni Szczecin
Pogoń Barlinek — AZS Szczecin
Granit Koszalin — — Darzbór Szczecinek
Stal Szczecin — Pogoń Szczecin

2 CZERWCA
Pogoń Szczecin — Ina Goleniów
Darzbór Szczecinek — — Stal Szczecin
AZS Szczecin — Granit Koszalin
Czarni Szczecin — Pogoń Barlinek
Gryf Słupsk — Czarni Słupsk

Trzy mecze w siatkowej klasie A

Nieudany był w ub. niedzielę występ drużyn siatkówki mężczyzn o mistrzostwo województwa w klasie A. Odbyły się tylko trzy spotkania, zamiast przewidzianych pięciu. Mecz Iskra Białogard — Granit Koszalin przełożony został na późniejszy termin, a Drawa Drawsko nie stawiła się na boisku w Bytowie.

Tak więc w grupie I w Złotowie spotkały się ze sobą Sparta Złotów — Granit i Iskra. Złotowianie przegrali oba spotkania w stosunku 0:3.

W grupie II Bytowianka uległa 0:3 Bałtykowi z Koszalina.

Jak widać rozgrywki nie przebiegają najlepiej. Sekcja siatkówki WKKF winna wyciągnąć z tego wnioski.

Zwycięstwo Japończyków w mistrzostwach świata

Ogier De Corte, derbista, jeden z najpiękniejszych i najszybszych „arabów", chluba polskich stadnin.

Fot. — J. Chomętowski

W poniedziałek 11 bm. zakończone zostały w Sztokholmie spotkania finałowe o puchar Swaythlinga i Corbillona.

W decydującym o tytule mistrzowskim spotkaniu Japonia zwyciężyła Rumunię 3:0. Słabą formę wykazała mistrzyni świata Angelica Rozeanu, która uległa zarówno w dwóch spotkaniach indywidualnych z Watanabe i Eguchi, jak i w grze parami.

Również w spotkaniu finałowym o puchar Swaythlinga najlepszymi okazali się Japończycy, którzy pokonali Węgry 5:2. Najlepszym zawodnikiem był Ogimura, który wygrał wszystkie swoje spotkania.

— 24 —

O ile Truda i Gabel zachowywali się ponoć w miarę spokojnie — o tyle Rościk i Święta zaczęli szaleć. Rościk wywijał na prawo i lewo butelką, nie mogąc jednak trafić uchylającego się rywala. Święta krzyczała na całe gardło:

— W morduchnę, w oczko go, Kurt.... Nie daj się Gracjan, zabij łachmytę.

Było jasne, że trzyma zarówno stronę Gabla, jak i stronę Rościka, który miał piękne imię Gracjan.

Pierwsza pozwoliła odprowadzić się do aresztu przy komisariacie dworcowym MO — Truda. Nie stawiała żadnych oporów, podobnie zresztą jak Święta, która oprzytomniawszy z nagłą bystrością, doszła do wniosku, że zabawa jest chyba pomyślnie zakończona. Rościk w przeciwieństwie do Gabla pienił się, wierzgał i klął tak niemożliwie, że musiano go z miejsca zakuć. Potem został nie tyle zaprowadzony do aresztu, ile raczej zaciągnięty jak worek. Gabel poszedł sam, milcząc — według słów sierżanta — bardzo wyniośle i właśnie wtedy, już w kancelarii komisariatu, przy rewizji, znaleziono u niego te szczecińskie dokumenty, na nazwisko inżyniera Feliksa Kojry...

— 25 —

Tak wyglądały w ogólnych zarysach okoliczności towarzyszące niespodziewanemu odkryciu.

Spytałem sierżanta, jak również obecnego w pokoju porucznika — jakimi dokumentami własnymi legitymował się zatrzymany Kurt Gabel? Odpowiedź była raczej niejasna. Kurt Gabel — nie miał właściwie żadnych, „stuprocentowych" dokumentów. Legitymował się świstkami papieru, świadczącymi o tym, że pracował kiedyś w porcie węglowym w Koźlu i jeździł na barkach do ujścia Odry. W roku czterdziestym szóstym usiadł i wyszedł dopiero przed kilku miesiącami. Kancelaria jednego z więzień wystawiła mu zaświadczenie, że jego kennkarta — dosłownie — zginęła w tamtejszych aktach. Tym samym uwierzytelniono to, co potem na pytania o dane personalne odpowiedział. Mówił, że aresztowano go tylko i wyłącznie przez pomyłkę.

Sierżant, nie dając po sobie niczego poznać, postanowił, że przekaże sprawę z „dworcówki" do komendy miasta. Gabel został tylko na wszelki wypadek zamknięty osobno, bez możliwości komunikowania się z pozostałą trójką. O dziewiątej rano przewieziono go do komendy. W pół godziny potem przyszli tu, chwiejący się jeszcze po zabawie, zaspani i wypluci Rościk i Święta. Truda natomiast wstąpiła po drodze do ubikacji na dworcu — i wyszła sobie przez okno, ku olbrzymiemu zmartwieniu dwu funkcjonariuszy, którzy pełniąc zazwyczaj służbę na mieście — nie znali stacyjnych zakamarków. Poszukiwania Trudy były w pełnym toku...

W chwili obecnej dochodzenie skomplikowało się o tyle, że jak wyjaśnił mi z kolei porucznik, który przesłuchiwał wczoraj dwukrotnie Gabla — tę główną, najbardziej interesującą nas postać — Gabel milczał. Jeśliby wierzyć jego lakonicznym, zawartym w krótkim protokole zeznaniom, które złożył wczoraj — zarówno kennkarta, jak i legitymacja służbowa na nazwisko Feliksa Kojra, były porzucone na peronie. Gabel znalazł je na kwadrans przed tym, zanim na

— 26 —

dworcu pojawił się Rościk. Później nie było czasu na oddanie dokumentów milicji, ponieważ zaczęła się wspomniana już ogólna rozróbka.

W tej sytuacji wydział śledczy komendy wrocławskiej, musiał zająć się dokładnym ustaleniem alibi całej czwórki: Gabla, Rościka, Trudy i Świętej. Postanowiono sprawdzić gdzie przebywali i co robili w ciągu ostatnich dni. Istniała przecież możliwość, że Feliks Kojra pojawił się we Wrocławiu i tu padł ofiarą napadu.

Nie wiedzieliśmy dlaczego miałby pojawić się właśnie we Wrocławiu i spotkać się właśnie z Gablem, Rościkiem, Trudą czy Świętą? Nasze dociekania nie mogły jednak pójść w innym kierunku. To było najprostsze i najbardziej logiczne.

Pierwszy wypadł z kręgu bezpośrednich podejrzeń Gracjan Rościk. Dlatego, że siedział ostatnio przez kilka dni w Katowicach. Został stamtąd zwolniony w ubiegłym tygodniu. Z Katowic przedostał się, oczywiście na gapę, do Krakowa. Trafił przypadkiem na kontrolera, który znając jego obyczaje, nie uwierzył w bajkę o zagubionych biletach. Posadzono go z miejsca w Krakowie, znów na czterdzieści osiem godzin.

Biorąc pod uwagę czas potrzebny na powrót z Krakowa do Wrocławia podejrzenie, że mógł uczestniczyć w ewentualnym ograbieniu czy zabójstwie Feliksa Kojry — w wypadku jeśli ten znalazł się tutaj — odpadło. Rościk nie miałby na to w ogóle czasu. Zresztą nie mieliśmy żadnych podstaw, ażeby podejrzewać go o mokrą robotę...

Święta, odpowiadając zdaje się na wszystko, tylko nie na to co ją pytano, zdaniem kolegi naczelnika wydziału śledczego — który włączył się właśnie do naszej rozmowy — kłamała jak z nut. Ale fakt rozróbki na dworcu przemawiał na jej korzyść. Przecież nikt z tych, którzy czują pismo nosem — nie będzie się zachowywał w sposób tak bardzo czynny jak właśnie ona...